

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0230-2024



-Uprzedzałam, abyś nie
zamawiał żadnych meksy-
kańskich potraw!

STERN/RFN/

Rok VII, nr 29 (332)

20 VII 1989 r.

Cena 40 zł

ŚWIĘTO ODPRODZENIA



Zbliża się kolejna rocznica ogłoszenia Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Zapisane w nim podstawy zasad ustrojowych testowaliśmy przez 45 lat. Zapowiadane swobody demokratyczne, równość wobec prawa i reformy społeczne sprawdzały się w nowej rzeczywistości w różny sposób. Już rok 1955 dowiódł, że poprzestano na odwołaniu się tylko do konstytucji marcowej. Władzy administracyjnej w terenie nie przekazywano radom narodowym, tylko organom jednoosobowym — wojewodom i starostom podlegającym urzędowi centralnym. I dziś w uproszczonym porównaniu ciśnie się pytanie: Co z zapowiadaną własnością komunalną? Pytań i problemów do rozwiązania po blisko półwieku epoki wiele. Kolejne odruchy społecznego niezadowolenia zmieniały się w interpretacji polityków. Zdecydowany zwrot, konieczność zmian uświadomiliśmy sobie w latach 80. Z roku na rok lipcowe święto nabierało nowego charakteru. Obchodziliśmy je może mniej gwarnie i festynowo, ale z większą powagą i troską o przyszłość. Wydarzenia bieżącego roku z jednej strony napawają nadzieją, z drugiej zbyt mało chyba jeszcze artykułowaną koniecznością obniżenia stopy życiowej Polaków. Minęły rozemocjonowane, głośnie propagandowo wybory, przekonujemy się nawzajem (jeśli kogoś jeszcze trzeba przekonywać), że niezbędna jest zmiana Konstytucji i obowiązującego w wielu dziedzinach prawa. Cieszymy się, że łatwiej o problemy i nieprawidłowości mówić, głośno dopominamy się wyjaśnienia spraw o wianych dotąd znową milczeniem, pomijaną dotąd oficjalnie rocznicę odzyskania niepodległości obchodzimy, chcąc zadośćuczynić czasom niepamięci. Z sejmowej tribuny pada propozycja zmiany państwowych symboli. Czy jest to jednak w stanie nas zadowolić, czy pomoże przetrwać trudy codziennego dnia przeciętnej polskiej rodzinie? Z pewnością nie

Nadszedł czas nie tylko podsumowań, ale przede wszystkim konkretnych postanowień i sprawnych ich realizacji. Nikomu nie są potrzebne zapewnienia i obietnice. Procesowi demokratyzacji potrzebne jest wsparcie materialne, spokojnie, krok po kroku, likwidowane ograniczenia, ale i stała kontrola tego co się w gospodarce dzieje, umiejętne wykorzystanie tradycji i doświadczeń wielowiekowego narodu.

KRONIKA TYGODNIA

10-12 bm. delegacja z kop. „Sieroszowice” w składzie: przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Mirosław Lewowicki, wiceprzewodniczący ZZ NSZZ Eugeniusz Taborek, członek RP Anna Nahorska, przewodniczący ZZ ZSMP Krzysztof Skiba i z-ca kier. działu socjalnego Zgumunt Gawrzał wizytowała zakładowe kolonie letnie w Rewalu i Gdańsku, na których przebywa 310 dzieci. Goście przywieźli dla kolonistów słodycze i drobne upominki. Uczestnicy zadowoleni są z wyżywienia, programu i pogody. Wszyscy są zdrowi i opaleni.

10-14 bm. Zarząd Miejski TPPR w Lubinie podejmował delegację Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej z Nowotroicką w okręgu Orenburg. Omówiono dotychczasową współpracę i wymieniono doświadczenia w pracy organizacyjnej obu towarzystw. Z gośćmi spotkali się prezydent miasta i prezydium ZM TPPR. Odbyły się również rozmowy z zarządami kół TPPR w ZRG, ZG „Lubin”, ZT i w jednostkach handlowych.

11 bm. Egzekutywa KZ PZPR w ZG „Polkowice” przyjęła założenia programowe i organizacyjne do pracy OOP w okresie letnim. Z uwagi na to, iż w tym czasie część członków partii przebywa na urloпах postanowiono odejść od zasady organizowania na siłę comiesięcznych zebrań. Zwolniane będą wtedy, jeśli wymagać tego będzie sytuacja krajowa lub zakładowa. Normalnie funkcjonować mają egzekutywy OOP.

12 bm. na posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR omawiano problemy upowszechniania kultury w zakładach pracy. Do udziału w przeglądzie Wojewódzkie Porozumienie Związków Zawodowych zaprosiło 150 zakładów z Legnickiego, ale na apel związkowców odpowiedziało zaledwie 9. Najwyżej oceniono osiągnięcia działalności kulturalnej ZG „Konrad”, a także HM „Legnica”, ZG „Lubin” i ZPDz „Hanka”. Z uznaniem mówiono o mecenacie nad kulturą ze strony KGHM. Zwrócono uwagę, iż reguły gry ekonomicznej zawężają na osłabienie życia kulturalnego w zakładach pracy. Egzekutywa przeanalizowała działalność niektórych komitetów rejonowych w I półroczu. Podkreślono potrzebę doskonalenia form i metod pracy partyjnej.

12-13 bm. w Legnicy odbyło się wyjazdowe posiedzenie plenarne Zarządu Głównego Polskiego Związku Pszczelarzy, w którym uczestniczyli przedstawiciele PZP z województw północno-zachodniej Polski. Przed obradami, prezesa ZG PZP księdza dra Henryka Ostacha przyjął wojewoda Ryszard Jelonek. Wstępnie uzgodniono, że obchody 1000-lecia pszczelarstwa w Polsce odbędą się w roku 1991 w Legnicy. Na posiedzenie przybyła delegacja Związku Pszczelarzy z NRD z sekretarzem związku Albrechtem Heimem.

13 bm. Rada Pracownicza Huty Miedzi „Głogów” oceniła działalność zakładu w 1988 r. oraz rozpatrzyła projekt planu techniczno-ekonomicznego na 1989 r. Zakład na wyprodukowanie 295 tys. ton miedzi elektrolitycznej, czyli o 10 tys. ton mniej niż w 1988 r. Rada zażądała od dyrekcji skonkretyzowania danych dotyczących wielkości nakładów inwestycyj-

nych, ZFS i ZFM, po czym dopiero zatwierdził plan. Wstępnie przedyskutowano kierunki wydatkowania funduszu darowizn, który — zgodnie z przepisami — może stanowić 1 proc. dochodu.

14 bm. w Okręgowej Stacji Ratownictwa Górniczego odbyła się uroczystość wręczenia medali za ratowanie życia ludzkiego w akcjach ratowniczych w dniach 26 V br. w kopalni „Rudna” i 29 VI br. w ZG „Lubin”. Otrzymali je: Józef Morawiec, Jerzy Romanek, Franciszek Wójcik, Zbigniew Chwałek, Zbigniew Wach, Wacław Mita — ratownicy z ZG „Polkowice”, Jerzy Andrzejczyk, Zenon Chrzan, Jerzy Jabłoński, Edward Lis, Jan Magiera, Zbigniew Mlynarczyk, Wojciech Smoch, Wojciech Śnieżko, Józef Zajac, Piotr Żuk — ratownicy z ZG „Rudna”, Krzysztof Kozber, Jan Malinowski, Zbigniew Rudkowski, Ryszard Stachowiak, Jerzy Sliwka, Robert Zamoro — ratownicy z ZG „Sieroszowice”. Krzysztof Grzechkiewicz, Wiesław Śroka, Władysław Borkowski, Ryszard Wysocki, Ryszard Gniewczyński — ratownicy z kop. „Sieniawa”, a także Adam Koszulański i Ryszard Jaworski — pracownicy ZG „Rudna” i Adam Jurczak z ZG „Lubin” oraz Roland Szczepaniak i Leszek Gruszczyński — lekarze GHS ZOZ i Antoni Groński — OSRG.

14 bm. odbył się w Legnicy „biały marsz”, zorganizowany przez „Solidarność”. Kilku pracowników miejscowej służby zdrowia przeszło spod szpitala przy ul. Reymonta pod gmach Urzędu Wojewódzkiego. Przewodniczący komisji zdrowia NSZZ „Solidarność” w Legnicy, senator Stanisław Obertaniec przekazał lekarzowi wojewódzkiemu Jerzemu

Turzyńskiemu petycję dotyczącą zwiększenia nakładów inwestycyjnych i usprawnienia budownictwa szpitalnego oraz zniesienia nomenklatury. Ze zgromadzonymi sporządził wojewoda Ryszard Jelonek.

NOTOWANIA GIEŁDOWE

NOTOWANIA MIEDZI I SREBRA NA LONDYŃSKIEJ GIEŁDZIE METALI W DNIU 14. 07. 1989 r.

Miedź w gatunku higher grade (wyższej jakości): nat. 1535,0 £, c/oz troy, tj. 139,0 zł/gram (przed mies. — 1286,0 £, -mies. 1496,0 £, tj. 1.985,955 (przed mies. 1683,0 £, przed mies. — 1272,0 £).

Srebro min. 99,9 proc.: nat. 518 c/oz troy, tj. 139,0 zł/gram (przed mies. 521,0 c/oz troy, przed mies. 720,0 c/oz troy).

KURSWALUT

NOTOWANIA NIEKTÓRYCH WALUT I ZŁOTA W LONDYŃSKIEJ GIEŁDZIE W DNIU 14. 07. 1989 r.

dol./£ — 1,6150
DMK/dol. — 1,8995
BFR/dol. — 39,75
SFR/dol. — 1,6385
FFR/dol. — 6,440
YEN/dol. — 140,35
złoto — 375,0 dol./oz troy, 10,080 zł/gram

SPOŻYWCZA KATASTROFA

12 bm. w Urzędzie Miasta w Lubinie odbyła się konferencja prasowa, zwołana w trybie nadzwyczajnym przez Piotra Czerniaka, wiceprezydenta Lubina. Rozpoczęła się od obszernego oświadczenia w sprawie — jak to określił wiceprezydent — niepokojących przedsięwzięć, podjętych przez zarządy spółdzielni mieszkaniowych („Przy-

lesie” i SMZM), które mogą spowodować poważne uszczuplenie liczby placówek handlowych zajmujących się sprzedażą żywności. Rzecz polega na tym, że wspomniane zarządy wypowiedziały umowy dzierżawne podpisane wiele lat temu z firmami handlowymi (chodzi głównie o PSS „Spółem”, MSZZ i WPHW) proponując w zamian

wykupienie tych lokali i to w ramach przetargu, a więc po wysokich cenach. Jednostki handlowe nie są w stanie sprostać tym warunkom (w grę wchodzi także podwyżka czynszu i to niemal trzykrotna) przez co — zdaniem wiceprezydenta — zachodzi obawa, że w ramach wolnego przetargu lokale zostaną wykupione przez osoby prywatne i przeznaczone na butiki.

W związku z tym, że prawo nie przewiduje ingerencji Urzędu Miasta w wewnętrzne sprawy spół-

dzielni mieszkaniowych a władze miasta są, de facto, odpowiedzialne za stan zaopatrzenia ludności w podstawowe artykuły żywnościowe, wiceprezydent postanowił odwołać się do opinii publicznej, i poddać postępowanie spółdzielczości mieszkaniowej osądowi społecznemu.

Sprawa jest jednak o wiele bardziej skomplikowana, niż by wynikało z tych kilku zdań. Do tematu wrócimy.

STAN ŚRODOWISKA W LICZBACH (29)

Cynk w warzywach

Zawartość cynku w mg/kg badanych produktów naturalnych (p.n.) oraz w przeliczeniu na suchą masę (s.m.) pochodzących z ogródków działkowych przy ul. Wójta Henryka oraz z innych ogrodów m. Lubina (próby kontrolne).

Lokalizacja	Nr punktu poboru gleby	Truskawki			Rzodkiewka			Nóć pietruszki			Marchew			Kapusta			Jabłka			Pomidory		
		Nr próby	p.n. gr.	s.m. gr.	Nr próby	p.n. gr.	s.m. gr.	Nr próby	p.n. gr.	s.m. gr.	Nr próby	p.n. gr.	s.m. gr.	Nr próby	p.n. gr.	s.m. gr.	Nr próby	p.n. gr.	s.m. gr.	Nr próby	p.n. gr.	s.m. gr.
Wójta Henryka Kompleks "A"	1	1	1,16	11,74	1	1,86	34,32	1	3,62	20,51	1	1,88	15,41	1	1,17	14,74	2	0,83	5,16	2	1,09	20,22
	2	2	0,97	13,21	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
	3	3	0,95	12,70	-	-	-	2	5,64	32,23	2	1,92	10,92	2	1,09	14,61	3	0,35	2,23	3	1,14	21,67
	4	4	0,85	10,13	2	2,30	47,32	3	3,56	21,89	3	2,23	18,35	-	-	-	4	1,06	7,26	4	0,98	17,82
	5	5	1,03	12,43	3	4,80	91,78	-	-	-	-	-	-	3	0,99	13,75	-	-	-	-	-	-
-	-	-	0,99	12,04	-	2,99	57,81	-	4,27	24,88	-	2,01	14,65	-	1,08	14,37	-	0,75	4,88	-	1,07	19,90
Kompleks "C"	6	6	1,16	14,51	-	-	-	4	6,42	34,49	4	3,33	28,22	4	1,27	23,65	5	0,89	6,18	5	1,57	28,04
	7	7	1,72	19,46	4	10,20	78,34	5	5,90	37,82	5	16,14	-	-	-	-	1	0,93	5,48	1	1,36	22,32
	8	8	0,97	13,53	5	3,44	77,30	-	6,16	36,15	-	2,41	22,18	-	1,27	23,37	-	0,91	5,83	-	1,46	25,18
Srednio	-	-	1,29	15,83	-	6,82	77,82	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
Norma	-	-	10	-	-	10	-	10	-	-	10	-	-	10	-	-	10	-	-	10	-	-

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024

2

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Podwale 62, 50-010 Wrocław Redakcja „Polskiej Miedzi”. Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 46-46-46, redaktor naczelny 46-10-20, sekretariat 46-10-25, sekretarz redakcji i pokój redaktorów 46-10-21. Zespół: Włodzimierz Banaś, Janusz Budnicki, Lucyna Haluch, Stanisław Jabłoński, Bożena Koneczna, Jan Kurasz (red. naczelny), Bogusław Machowski, Barbara Machnicka, Maciej Machnicki, Danuta Samiec, Stanisław Śrokowski, Maciej Zalewski, Korkut Danuta Jarowicz, Urszula Włodarska Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Prenumerata: placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Materiałów nie zamawianych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie także prawo do skrótów. Zam. 2098/87. F-11

AMERYKANIE W LUBINIE

PIERWSZY DZIEŃ W POLSCE

BOGUSŁAWA MACHOWSKA

Im więcej przygód, tym bardziej udane wakacje, ale zeży aż tyle, i to jednego dnia! Autokar z Lubina oczekiwał na grupę amerykańskiej młodzieży na zachodnioberlińskim lotnisku Tempelhof. Okazało się, że telegram z Nowego Jorku zawierał pomyłkę, samolot wylądował, ale na lotnisku Tegel. Wreszcie młodzież ułokowała się w autobusie ogromne walizy także, można było wyruszyć w ostatnią część podróży do Polski. Straż graniczna rozpoczęła sprawdzanie dokumentów i wtedy okazało się, że brakuje jednego chłopaka. Cała grupa musiała wrócić na lotnisko i odnaleźć kolegę. Zanim dotarli na Tegel, chłopak już sobie poradził: poprzez biuro PanAm skontaktował się z amerykańskim konsulem w Berlinie, został przez urzędników odebrany z lotniska, zdążył też zadzwonić do domu i porządnie przerazić rodziców wiadomością, że grupa została w Europie i pojechała dalej. Trochę trwało odkręcanie sprawy, w końcu autobus ponownie ruszył w stronę przejścia granicznego z pełnym kompletem pasażerów. Kontrolę paszportów przerwał dramatyczny okrzyk dziewczyny: Boże, zgubiłam dokumenty! Ponowny odwrót z granicy, przejazd przez Berlin w godzinach szczytu, podjazd pod lotnisko. W toalecie, gdzie została torebka, ani śladu po niej, na szczęście dokumenty podrzucono policji. Trzystu dolarów nie podrzucono. Po tej przygodzie wszyscy baczniej przyglądali się swoim bagażom. Trzebie podeszście do wyjazdu z Berlina Zachodniego było udane, z kilkunastogodzinnym opóźnieniem autokar dotarł do Polski, do ośrodka ZG „Rudna” w Wieleniu, gdzie zamiast kolacji goście zjedli śniadanie.

W ub. roku w stanie Nowy Jork przez blisko miesiąc przebywała grupa młodzieży (27 osób) z lubińskiego TGR. Podróż i pobyt w USA były rezultatem z trudem zrealizowanej idei **Jana Siemigiewskiego**, od kilku lat obywatela USA, który wiele czasu i energii włożył w urzeczywistnienie pomysłu wprowadzenia bezdewizowej wymiany „młodych ambasadorów — emisariuszy międzynarodowego poznania i zrozumienia”. Doprowadzono wreszcie do podpisania umowy o współpracy między Centrum Szkolnictwa Wielonarodowościowego i Porównawczego stanu Nowy Jork, amerykańską fundacją „Źródło” i KGHM. W ub. r. uczniowie technikum przebywali w college'u Sant Rose w Albany, później, w uniwersytecie Troy, uczestniczyli w wycieczkach do Nowego Jorku i Waszyngtonu, odwiedzili też rodzinne prywatne domy. Spotkali się z przedstawicielami władz stanu, wysłuchali wykładów z historii, polityki i stosunków społeczno-prawnych w USA. O tym pobycie kilkakrotnie pisała miejscowa prasa.

Od 7 lipca w Polsce przebywała także 27-osobowa grupa młodzieży amerykańskiej. O możliwości wyjazdu do PRL dowiedzieli się ze szkolnych komunikatów, później zgłosili się do swego konkursu. Każdy, kto ubiegał się o miejsce w grupie, musiał napisać pismną pracę, zawierającą odpowiedź na trzy pytania-zagadnienia: dlaczego chce jechać do Polski, jak sobie ten pobyt wyobraża i w jaki sposób po powrocie przekazać swoją wiedzę i wrażenia rówieśnikom w Stanach. Komisja spośród czterdziestu prac wybrała prace obecnych właśnie w Polsce. Dwa tygodnie przed wyjazdem grupa spotkała się po raz pierwszy, żeby

poznać się nawzajem i przygotować do dalekiej wyprawy.

— Wszyscy znajomi dziwili się, że jadę na wakacje do Polski — przyznaje **Elizabeth Strusinski**. — Przypominali, że kryzys, że kłopoty itd., że jest tyle ciekawych miejsc na świecie, więc po co jechać do Europy wschodniej. Cóż, moi rodzice urodzili się tutaj, chciałam zobaczyć ich kraj, myślę, że to będzie interesujący i pouczający pobyt.

W grupie, poza **Waldkiem Cyrulikiem** który z Polski wyemigrował razem z rodzicami przed osiem laty, nikt nie mówi po polsku. **Wadek** z konieczności pomaga w tłumaczeniu.

— Pierwszy kontrast, pierwsze szokujące zdarzenie w Polsce? — mówi **Nick Paleczak**. — Wjeżdżaliśmy do kraju w chwili, gdy wschodziło słońce. To było coś przepięknego. A poza tym na pierwszy rzut oka wszystko wyglądało zwyczajnie, domy, ludzie, jakieś samochody. Zauważyłem, że ludzie są bardzo przyjaźni i życzliwi, chętni do rozmów i kontaktów.

— Rodzice nie obawiali się tej podróży — przekonuje **Caroline Freitag**. — Byli raczej szczęśliwi, że możemy tu przyjechać, zobaczyć, zwiedzić, chociaż uprzedzali nas, że nie powinniśmy spodziewać się niczego nadzwyczajnego.

— Dla mnie największym szokiem była rozległa przestrzeń naszego kraju — przyznaje **Ben Dyer**. — W relacjach tv zawsze pokazywały miasta, domy, duże skupiska ludzi, można sądzić, że u was wszędzie taki tłok. I nagle okazało się, że tu jest tyle lasów, tyle wody, tyle zieleni. Jest pięknie, naprawdę. Moje oczekiwania? Chciałbym poznać interesujących ludzi, nawiązać trwałe kontakty, znajomości. Myślę, że to się uda, ludzie uśmiechają się do nas, są mili, próbują rozmawiać. Będzie ciekawie.

Program pobytu amerykańskich gości w Polsce obejmuje kilkunastu wypoczynek nad wielkim jeziorem, zwiedzanie woj. legnickiego i spotkanie z jego władzami, pobyt i zwiedzanie Wrocławia, gdzie występują kilku uniwersyteckich wykładów, wycieczki do Poznania, Kórniku, Krakowa. Przez tydzień mieszkać będą w domach uczniów TGR — to najlepszy sposób, aby poznać prawdziwe warunki życia przeciętnego Polaka, polską kuchnię, rodzinną gościnność.

O „problemach codziennego życia w Polsce” młodzi Amerykanie wiedzą sporo, reporterzy telewizyjni i prasowi dobrze wiedzą, na czym polega ich praca. Już w Polsce sami widzieli długą kolejkę przed sklepem mięsnym, która ustawiła się po piątej rano, za sobą mają także rozmowy z cinkciarzem, który czekał w Wieleniu z propozycją skupu dolarów za jedyne 2 tys. zł.

— Wyjechałem z Polski nie tak dawno, wiem, jak tu się żyje — mówi **Wadek Cyrulik**. — Mam nadzieję, że będę potrafił wytłumaczyć kolegom wszystko, co ich spotka.

Część grupy, ta która już nie odśypia trudów podróży, rozgląda się po zakamarkach ośrodka w poszukiwaniu czegoś do picia. Herbaty nie chcą, kompotu nie znają, zresztą za słodki i za ciepły, chcieliby wypić wodę mineralną, może colę. Jest południe, trzydziestostopniowy upał, a wokół ani jednego punktu sprzedaży napojów. Ktoś wyjaśnia, że agent otworzy kawiarnię wczesnym wieczorem.

— Ale nam się chce pić teraz — cicho szepczą Amerykanie...



Zdjęcia Jerzy Kosiński

UPIORY STARE I NOWE

JANUSZ DOBRZAŃSKI

Ustępująca Rada Pracownicza KGHM zainteresowała się sposobami i źródłami finansowania inwestycji publicznych. Wyrażając rzecz precyzyjnie, spytano dyrektora generalnego, skąd biorą się pieniądze na rozbudowę Górniczego Ośrodka Sportowego w Lubinie, kto płaci za, powstający w szybkim tempie, Górniczy Ośrodek Telewizyjny? A nie były to jedne pytania z tej serii. Krótko mówiąc, przyciskano „generała” do muru, wietrząc, jak mailemam, jakas lokalna „Gosgate”...

Nie mam nie przeciwko „przeciskaniu”, szanuję troskliwą dociekliwość członków rady, co jest przejawem zapobiegliwości o finansie koncernu, ale z retoryką trudno mi się zgodzić. Dominują w niej bowiem elementy, które pozostają w jawnej ze sobą sprzeczności, a zatem i wnioski powinny iść w innym nieco kierunku, niż poszły. Zaś na cały problem trzeba spojrzeć z zupełnie innego punktu odniesienia. Dlaczego?

Poprzez współczesność spojrzmy na historię rozwoju Zagłębia miedziowego. Co mamy? Z jednej strony nowoczesny, dobrze rozwinięty przemysł wydobywczo-przetwórczy, który wytrzymuje konfrontację ze światem pod każdym niemal względem. Przemysł, który tysiącami ludzi, od ponad ćwierć wieku, daje atrakcyjną pracę i godziwe zarobki, przemysł, który całemu regionowi przyniósł niewątpliwą awans ekonomiczny i wysoki status pośród krajowych okręgów przemysłowych. To są fakty, niemożliwe do zakwestionowania, nawet przez największych malkontentów.

Ale faktem jest również, że rozwój Zagłębia miedziowego był wyjątkowo nieharmonijny. Generalnie planiści, przez lata całe, mniej lub bardziej świadomie, przykładali największą wagę do rozwoju infrastruktury przemysłowej, zaniebując to nie mniej ważną — publiczną. Liczyli się więc przede wszystkim daty i terminy osiągnięcia „etapów” i „pulapów” w kopalniach i hutach, bo za to sypały się zaszczyty, ordery i specjalne premie. Premierzy i ministrowie przyjeżdżali na uroczyste celebracje, aby przy dźwięku fanfar i przy błyskach fleszów nacisnąć magiczny guzik, otwierający kolejną trakt ku nowoczesności...

W ogólnej atmosferze pogoni za sukcesem „w budowie” zapominało o tym, że ludzie tworzący owe sukcesy muszą gdzieś mieszkać i jakoś żyć. Budownictwo publiczne egzystowało więc w cieniu przemysłowego. Spotkałem się z opinią, że działa się tak dlatego, iż kolejni dyrektorzy KGHM jako ludzie przywożeni w tezkach, a więc traktujący Lubin jako przystanek do kariery, nie przykładali wagi do rozwoju infrastruktury społecznej. Nie w pełni podzielałem ten pogląd. Główną winę trzeba

bowiem złożyć na karb funkcjonującego wówczas systemu ekonomiczno-finansowego, obowiązującego zresztą po dziś dzień. Ów system sprawiał, że były pieniądze na obiekty przemysłowe, nie było zaś na mieszkania, żłobki, przedszkola, szkoły, domy kultury, obiekty sportowe etc. Trzeba było dużo odwagi i samozaparcia, chcąc wybudować obiekt użyteczności publicznej, który „nie mieścił się” w tzw. oficjalnych planach. A takich nie mieszczących się obiektów było w ciągu minionych dziesięcioleci wiele. W sytuacji chronicznego braku środków każdy taki plan miał charakter alternatywny. Należało wybierać pomiędzy szkołą a przychodnią lekarską, pomiędzy sklepem a boiskiem sportowym. W sumie więc nasz system społeczno-polityczny, pieczętujący się hasłami humanizmu w praktyce społeczno-ekonomicznej działał wbrew głoszonym deklaracjom.

Właśnie dlatego w naszych miastach powstawały osiedla-sypialnie z karłowatą infrastrukturą, których tragicznym zjawiskiem był i jest maluch z kluczem na szyi...

Na przestrzeni lat różni ludzie, różnymi sposobami usilowali temu zjawisku przeciwdziałać. A robili to zazwyczaj przy użyciu metod i sposobów nie zawsze, a raczej najczęściej, sprzecznych z obowiązującym prawem. Powszechnie używana metoda polegała na tym, że w planach inwestycyjnych np. kopalni umieszczano się pozycję pod nazwą Centralna Cechownia, a de facto była to hala sportowo-widowiskowa. Nielegalność całego przedsięwzięcia polegała głównie na tym, że za pieniądze przeznaczone na przemysł, które miały przynieść pomnożenie kapitału budowało się coś, co tego celu spełnić nie mogło. Takie przedsięwzięcia podrażały koszty budowy kopalni, wpływając na rachunek per saldo. Konkretnie mam tu na myśli halę sportowo-widowiskową w Polkowicach, w którą zainwestowała swoje pieniądze kopalnia „Polkowice”, co zresztą okazało się pomysłem chybnym.

W każdym razie taki tok postępowania wymagał wielkiej cywilnej odwagi i determinacji, ponieważ zawsze był bardzo ryzykowny. Posłuże się tu przykładem p. Alfreda Wolczyńskiego, który jako dyrektor kopalni „Lubin” i prezes MKS Zagłębie, podjął decyzję o rozpoczęciu budowy stadionu górniczego w Lubinie. Gdyby nie interwencja tzw. wyższych czynników, skończyłoby się procesem albowiem prokurator wdrożył przeciwko niefortunnemu inwestorowi, postępowanie dyscyplinarne za złamanie obowiązujących przepisów.

Bez ryzyka można więc powiedzieć, że w całym Zagłębiu miedziowym nie ma chyba obiektu, który nie miałby własnego „sensacyjnego” wątku w rodowodzie. A upiory tamtych lat straszą do

dzisiaj. Bo teraz, tak jak przed dziesięć czy dwadzieścia laty, chcąc zrobić coś na użytek publiczny — trzeba mieć się sposobów nie zawsze zgodnych z literą prawa, czyli przepisami finansowymi.

Trzymając się gruntu legalizmu można powiedzieć: Jakim prawem przemysł — ze środków przeznaczonych na własny rozwój — finansuje obiekty nie mające nic wspólnego z procesem produkcji i z pomnażaniem zainwestowanego kapitału? Jakim prawem „Rudna” buduje szpital chirurgiczny, Zakład Doświadczalny KGHM zajmuje się Górniczym Ośrodkiem Telewizyjnym, a czymś tam huta „Głogów”, a jeszcze czymś innym „Legnica”? Można by zadać pytanie o kulisy finansowania działalności kombinackich klubów sportowych, i dziesiątki innych, podobnych pytań.

Ale nie tylko można, ale i trzeba zadać innego rodzaju pytanie: Jeżeli nie przemysł ma inwestować, to kto?

Pytanie jest retoryczne. Gdyby oglądać się tylko na budżet, czyli posługiwać się czystą formułą finansowania obiektów użyteczności publicznej, to nie mielibyśmy dziesiątej części tego, co mamy. A przecież to, co mamy i tak daleko odbiega od rzeczywistych potrzeb. O co więc chodzi, o formułę, czy o spełnienie społecznych oczekiwań?

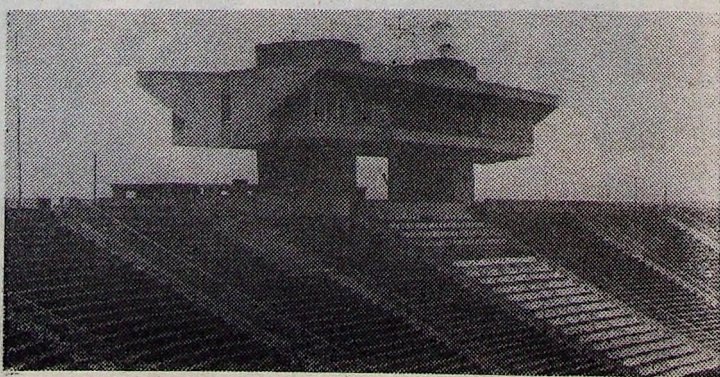
Myślę, że powinno chodzić i o jedno, i o drugie. Ale, niestety, obecnie obowiązujący system ekonomiczno-finansowy państwa, nie pozwala na pełną koegzystencję. Porządek fiskalny — bo o niego tu głównie chodzi — od zarania Polski Ludowej opiera się na centralnej redystrybucji środków podatkowych. Polega to na tym, że przemysł łączy część podatków odprowadza do skarbenki ministra finansów, ten zaś dokonuje rozdziału zgromadzonych środków. Swoją część dostają więc tzw. sfery budżetowe: służba zdrowia, oświata, wojsko i resort spraw wewnętrznych, kultura, poszczególne wojewodowie, resorty przemysłowe wymagające państwowych subwencji etc., co polega na arbitralnych próbach sprawiedliwego obdzielenia wszystkich potrzebujących tym, czego jest zawsze za mało. W praktyce redystrybucja środków podatkowych sprawia, że pośród ogólnego ubóstwa, biedni są nienaturalnie bogaci, natomiast bogaci biedniejsi coraz bardziej.

To nie jest przypadek, że de facto, niezwykle mocne ekonomicznie Zagłębie miedziowe (70 proc. dochodu narodowego wypracowywanego w woj. legnickim, to udział KGHM) jest w istocie okregiem, w którym brakuje niezbędniejszej infrastruktury publicznej, a degradacja środowiska naturalnego osiągnęła poziom, który przed paru laty zakwalifikował nas skutecznie do grona regionów opatrzonych etykietą „klęska eko-

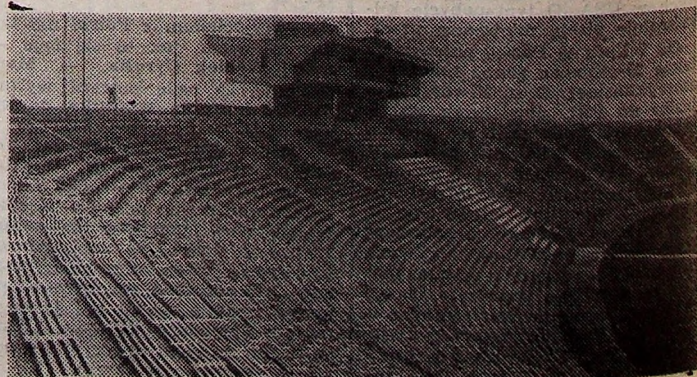
logiczna”. Bezpośrednią przyczyną jest chroniczny brak pieniędzy. Tylko w ubiegłym roku KGHM odprowadził do budżetu państwa ponad 100 (słownie: sto) miliardów złotych podatku! Ie z tej sumy wróciło do Zagłębia miedziowego na potrzeby jego mieszkańców, którzy te pieniądze w pracy wiali? Ano, tyle, że znów zabrakło na to, co potrzeba. A czym marzą i czego oczekują mieszkańcy regionu — mówić nie trzeba. Są to niedomagania i braki znane i nie rozwiązane od lat.

W całym dobrze zorganizowanym świecie jest tak, że pierwszym i najważniejszym „poborą podatkowym” są budżety municipalne. To one inkasują większość środków podatkowych, jakie ma obowiązek płacić przemysł i indywidualni podatnicy. Co więcej, system ma wmontowany automat motywacyjny. Jeśli przemysłowiec dobrowolnie wyłoży określoną sumę na cele publiczne, uprawia działalność charytatywną lub da pieniądze na cokolwiek — nie wyłączając własnych inwestycji rozwojowych, przez co tworzy nowe miejsca pracy — to mu się ten wkład odlicza z podatku. A więc wszyscy mają interes. Gdyby u nas tak było, to przewodniczący rad narodowych, prezydenci i naczelnicy nie zastanawialiby się, skąd wziąć pieniądze na szkoły, przedszkola, na domy kultury, na rozwój miejskiego transportu i sto innych celów, mieliby raczej kłopot z szybkim zagospodarowaniem środków finansowych, których mogłoby być w nadmiarze.

Wracając więc do kwestii, która stała się przyczynkiem tych rozważań, trzeba powiedzieć tak: jeżeli uznajemy, że przemysł, a w tym KGHM, nie ma finansować budowy obiektów publicznych na takiej zasadzie jak do tej pory — czyli na inwestowaniu pod różnymi „lewymi” szyldami — a z tych obiektów nie chcemy rezygnować, to stwórzmy system jasny i logiczny. Taki, który pozwoli działać zgodnie z prawem, efektywnie i we wspólnym interesie. W praktyce rzecz nie będzie łatwa do przeprowadzenia, albowiem obowiązujący system fiskalny wciąż jeszcze jest najmocniejszym reliktem modelu nakazowo-rozdzielczego i stanowi solidne oparcie liczących struktur biurokratycznych na szczeblu najwyższym i średnim. Jego obalenie będzie tożsame z ich upadkiem. Dlatego będzie to z pewnością ciężka batalia. Muszą ją rozpocząć i stoczyć nasi posłowie i senatorowie. Żeby im się powiodło, muszą mieć i czuć społeczne poparcie, w tym poparcie reprezentantów wielkiego przemysłu. Myślę, że oficjalne stanowisko Rady Pracowniczej KGHM byłoby tu bardzo potrzebne i przydatne. Jeżeli mamy zamiar uporządkować nasze polskie sprawy — to czas, raz na zawsze, przeprzeć upiory przeszłości. I bacz, aby nie pojawiły się nowe.



GOS wzbogacił się ostatnio o wspianą lożę prasową.



Stadion GOS w Lubinie.

Zdjęta Jerzy Kosiński

Legmecie"

Wakacje zaczęły się już na dobre, pierwszy turnus kolonii zorganizowanej przez „Legmet” dla dzieci swoich pracowników zaczął 30 czerwca. Przyjęto zasadę, że dzieci trzeba zadbać przede wszystkim. Tym, którzy zadeklarowali chęć wyjazdu (444 osoby), proponowano kilka możliwości. Stałym zakładowym ośrodkiem jest w Drawsku Pomorskim do połowy sierpnia na wóch trzytygodniowych turnusów wypocnie 211 dzieci. Wycieczki i plażowanie połączone tam kuracją wskazaną dla zagrożonych, nieżytem górnych dróg oddechowych młodych legniczan. Na zabiegi inhalacyjne dzieci dowożą będą autobusem do Polczyna drożu. Budynek szkolny, w którym przebywają dzieci, co roku przechodzi drobne remonty, już jedynego powiększony zostanie o dodatkowe skrzydło, co da około 5 miejsc i pozwoli na przechowywanie na miejscu sprzętu. Nie trzeba więc będzie ścigać go jak pociąg z Legnicy. Koszt jednego miejsca w Drawsku wynosi 1 tys. zł, rodzice płacą niewiele, około 15 tysięcy. Podobnie jak poprzedniego lata, wypoczywające dzieci obejrzą także filmy na filmie video. Dzieci odgrzązają podobno, że dobrze ustawia się przed kamerą i nie będą musieli pisać listów do domu.

Mniejsze, bo około 40-osobowe grupy, w ramach wymiany z kombinatem i KSSD w Wilkowie, wyjadą do Darłowa i Rewala. Na 11-dniowych turnusach w Czerwymodulach wypoczną będzie 150 dzieci. Dzięki umowie z „Orbisem” mieszkać będą na wydzielonych piętrach hoteli w Hradcu Kralovie i Zamberku w Górach Orlickich. Jeśli ta forma się sprawdzi, w przyszłym roku propozycji zagranicznych powinno być więcej. Dla nastolatków (dwie grupy po 40 osób) zorganizowano obozy wodne. Pozostałe spośród 444 dzieci wyjadą z rodzicami.

Pracownikom „Legmetu” z ogólnej puli kombinatu przypadają 253 miejsca. Na około 1300 osób załogi to niedużo, ale jak twierdzi dyrektor Holówko, krajowe wczasy nie cieszą się od kilku lat popularnością. Zdarza się, że nie wszystkie miejsca są wykorzystane. Powód? Koszt wczasów dla czterosobowej rodziny sięga 200 tys. złotych. Ciagle mało jest chętnych na turnusy czerwcowe i wrześniowe, jeziora nadal przegrzewają się morzem. Nie małe natomiast popyt na wypożyczanie z zakładu przyczepy kempingowe. Na drogach całego kraju, ostatnio częściej chyba za granicą, 50 przyczep widuje się przez cały rok, w sezonie oczywiście również. Nie słabnącym powodzeniem cieszą się zakładowe domki w Rokilkach. W ub. roku przebywało tam około 1600 osób. Można tam zamieszkać z rodziną na tydzień, można na trzydniowy weekend. Wkrótce podobny ośrodek powstać ma nad jeziorem Kunickim. Wykupiono już teren, zamówiono domki, prace wstrzymuje przygotowywany plan kompleksowego zagospodarowania gminy Kunice. Żeglówki z zakładowego klubu żeglarskiego „Kormoran” nie będą jeszcze w tym sezonie obciążone, ponad miarę.

Niewielki placik położony jakby na zapleczu głogowskiej Starówki ożywa dwa razy w tygodniu: we wtorki i piątki. Pierwsi przyjeżdżają tuż po piątej, ale prawdziwy ruch na targowisku zaczyna się dopiero około siódmej. Handluje się tu właściwie wszystkim. Na obrzeżu targowiska królują warzywa i owoce. Dorodna kapusta prosto z „żuka”, obok ostatnie truskawki z bagażnika samochodu z zielonogórską rejestracją. Stąd ta wielka kolejka! Dalej pomidory duże, małe, ze skrzynek czy z gazety rzuconej na ziemię. Są też luksusowe szparagi, flance kwiatów, roślinki doniczkowe. Ceny bardzo zróżnicowane, kto się zagapi zapłaci za gorszy towar drożej.

W głębi placu, na straganach dominują ciuchy. Tu tajlandzkie bluzeczki, tam krajowa, wątpliwej jakości bielizna. Na wieszakach cała gama dzinsowej odzieży: bluzki, spodnie, spódnice, płaszcze, kurtki do wyboru do koloru, jedne bardziej sprane inne mniej. Ktoś oferuje szybkowar za 15 tys. złotych. Są też platery za 250 tys. Dalej radiodiodniki, sprzęt wideo, kasety. Ceny zachęcają raczej do pooglądania niż do kupowania. Na jednym ze straganów ułożone w foliowych workach książki — „Kuchnia polska” w dość przystępnej cenie — 16 tys. zł. Na pniaku przy handlującym książkami rozsiadł się starszy pan z wagą osobową. Interes jakoś nie idzie. Dwie stopy namalowane na pokrywie wagi nie przyciągają klientów a na dodatek to miejsce upatrzył sobie postawny mężczyzna, który przywiózł dużym fiattem olbrzymi kolorowy telewizor marki „rubin”. Właściciel telewizora chce dać dziadkowi 200 zł odstępnego za miejsce. Starszy pan obrażony udaje, że nie słyszy, odwraca się w stronę samochodu, z którego sprzedawane są wiklinowe kosze. Wokół koszy kłębi się tłum pań: ta wybiera brudniak, inna zastanawia się nad zakupem wiklinowego kwiatnika. Ceny na ogół wyższe niż w Cepeli, ale... kupowanie na targowisku ma inny smak. Między straganami, tuż przy ogrodzeniu, stoją cztery turystyki z ZSRR. Na szyjach aparaty fotograficzne, na



Fot. S. Kałużny

palcach sznurowadła z zawieszonymi pierścienkami, obrączkami może to złoto, a może tombak? Rozpostarta na ziemi gazeta usłana jest niezbyt eleganckim obuwiem. Wśród butów jakieś żelazko, lokówka do włosów. Ktoś pyta o cenę obrączek, ogląda, ale nie decyduje się na zakup.

W innej części targowiska na bagażniku dużego fiata z zielonogórską rejestracją porozrzucone

duże się po chwili, biegał między straganami i wpadł na siatkę, w której były jajka kupione przez pana w średnim wieku. Pan jest oburzony, mama również i awantura gotowa.

Tłum przesuwają się powoli. Ktoś kupuje turecki podkoszulek, ktoś inny ogląda japoński zestaw stereofoniczny, sprzedawca zachwala rewelacyjny radziecki plaster na odskoki.

KUPIĆ, SPRZEDAĆ...

damskie fatalaszki. Panie wybierają, wybierają ale rzadko która sięga do portmonetki.

Tłum oblega zaimprovizowane stoisko wędliniarskie. Ceny wędlin, krupniaków, salcesonów dość wysokie ale kosze wypełnione pachnącymi kielbasami szybko pustoszeją ku przerażeniu stojących na końcu kolejki. Jakaś pani tłumaczy mężowi, że trzeba stać bo w sklepach mięsnych „bryndza” a kielbasę to chce jeść.

Młoda mama nerwowo szuka swego 3-letniego synka, który gdzieś się zapodział. Mały odnaj-

Po dziesiątej targowisko pustoszeje. Około dwunastej odchodzą ci najbardziej wytrwali. Na placu pozostają papiery, zupełnie zwiędłe warzywa. W pobliskim kiosku z piwem sprzedawcy liczą zyski i straty.

Targowisko ożyje w kolejny wtorek a później znów w piątek. Przez pozostałe dni tygodnia jest tu pusto a mieszkańcy pobliskiego osiedla Piastów Śląskich i okolicznych ulic np. Wałów Chrobrego będą musieli się wyprawić po warzywa na zielony rynek przy ul. Słowiańskiej.

(bmk)

Wszyscy pytają, co z tym cukrem? W sklepach pojawia się od dłuższego czasu jak efemeryda. Kto nie może sobie pozwolić, aby w dniu dostawy stać w wielokrotnie zawiniętej kolejce, a nie był tak przeczorły, aby robić zapasy, nie siodzi, nie zaprawia owoców na zimę.

W sklepie PSS nr 5, przy ulicy Broniewskiego 5 w Lubinie, cukru oczywiście nie ma. Dostarczany jest albo we wtorki albo też w piątki. W sumie 2-3 tony. Choć sprzedaje się każdemu kupującemu 2 kilogramy, dostawa wystarcza na dwie-trzy godziny. Zastępca kierownika sklepu Teresa Kot mówi, że poszłoby i 20 ton dziennie, gdyby tyle dostali.

Przy ulicy Kilińskiego w sklepie również lubińskiego PSS-u nr 22 cukru ani śladu. Dostawy powinny być we wtorki, a w efekcie przywożony jest bardzo różnie. „Z zamówionych 3-4 ton — mówi zastępca kierownika placówki Irena Kaspryszyn — najczęściej otrzymujemy tylko 1 tonę. Ci sami klienci ustawiają się w kolejce po 2-3 razy. Co można jednak zrobić? Odmówić sprzedaży, aby wystarczyć również dla tych, którzy wracają z pracy? Cukier rozprowadzany jest w ciągu dwóch godzin”.

W Głogowie podobna sytuacja. Do sklepu PSS przy ul. Stawnej w piątek, w dniu dostawy trudno się wcisnąć. Tu również dwie tony wystarczają na kilka godzin. Klienci wykupują mąkę, nabywają jednorazowo kilka opakowań soli. Zni-

kają kompoty, dzemy ze starych dostaw.

Kierowniczka sklepu PSS nr 12 przy ulicy Andromedy w Głogowie Ewa Sobczak stwierdza, że „praca w handlu staje się wręcz niemożliwa. Aby nadal pozostać w sklepie trzeba ją bardzo lubić. Przez ten cukier to w czwartki sklep wyglądał jakby przeszedł tajfun. Ludzie ustawiają się w kolejce już rano. Stoją, klócą się, dyktują, utrudniają innym robienie zakupów. Ekspedientki są kontro-

szy czy też jest tego artykułu zbyt mało podaż. Kiedy wreszcie będziemy mogli kupić cukier bez „zdobywania”?

W Wydziale Handlu Urzędu Wojewódzkiego poinformowano nas, że w lipcu nasze województwo otrzymało zaliczkowo z Przedsiębiorstwa Hurtu Spożywczego w Warszawie już 800 ton. W ciągu pierwszych dziesięciu dni lipca sprzedano 432 tony. Dla porównania w lipcu 1988 r. dostawy wynosiły

GORZKO

lowane, szpiegowane. Ostatnio wybuchła potężna awantura o to, że swój przydział odbierało przedszkole, wszystko zgodnie z fakturami. Sklep otrzymuje z 5 zamówionych ton tylko 2-3. Do tej pory cukier był sprzedawany prosto z worków, nie było go czasu ułożyć na półkach. Teraz dotarła informacja, że mają dostawę dzieleć na dwie raty i sprzedawcą część rano, resztę o 15.30. Aż strach pomyśleć co się będzie działo, ile nastłuchamy się od klientów”.

Podobne obrazki i relacje można by mnożyć, w całym województwie jest podobna sytuacja i nie różni się tu zbyt wiele od tego jak wygląda problem cukru w kraju. Trzeba jednak postawić pytanie ile jest właściwie tego cukru, czy faktycznie rozpoczęło się panikarskie chomikowanie — bo będzie droż-

1300 ton. Zgodnie z teleksem Ministerstwa Rynku Wewnętrznego dziennie można sprzedawać 1/25 przydziału miesięcznego. Cukier trafia do sklepów raz w tygodniu, w ilościach odbiegających od zamówionych. Dla kolonii i obozów wystawiono upoważnienia do zaopatrywania się w cukier.

Na razie nikt nie potrafi dać jednoznacznej odpowiedzi, kiedy cukru będzie pod dostatkiem. Aby uhonorować legnicki rynek trzeba by, szacunkowo licząc, dostarczać przez tydzień 60 ton cukru dziennie. Wtedy rynek przestałby odczuwać brak i cukier stałby na półkach sklepowych.

(b)

Nadal jestem optymistą

● Czy łatwo być prezydentem Głogowa?

— Myślę, że nienawet łatwo być prezydentem nie tylko Głogowa, ale i każdego innego miasta. Społeczeństwo ma wielkie oczekiwania, wyobraża sobie, że prezydent dysponuje nieograniczonymi możliwościami działania. W praktyce jest inaczej. Jeśli, na przykład, komunikacja miejska czy handel źle funkcjonują, szansa bezpośredniego wpływu prezydenta na poprawę jakości ich pracy jest minimalna. Każdy szef firmy ma swoją radę pracowniczą, która może go rozliczyć, wymusić działania najkorzystniejsze dla załogi, a nie zawsze dla całego miasta. Prezydent ma jedynie szansę oddziaływania typu perswazyjnego.

● Podczas naszej wcześniejszej rozmowy, przypominę, że było to pół roku temu, zaraz po objęciu urzędu prezydenta, był pan przepełniony optymizmem, miał masę planów i wierzył w swój sukces. Co z tego dziś pozostało?

— Nadal wierzę w swój sukces! Ale przecież wszelkie przemiany, to proces długotrwały. Chyba nikt nie oczekiwał, że zmiany nastąpią z dnia na dzień i to w czasach, gdy sytuacja w kraju się pogarsza. Ale pierwsze kroki wpływające na poprawę życia w mieście, już udało mi się poczynić. Nadal jestem optymistą.

● Czy spojrzenie na problemy życia w mieście przeciętnego mieszkańca i prezydenta, zdaniem pana, różnią się zasadniczo?

— Będąc prezydentem ma się możliwość wnikliwszego spojrzenia na wiele spraw, na które przeciętny obywatel się zryma. Ma się rzeczywisty sąd — wiedzę, jak i dlaczego tak właśnie jest. Ale zadaniem prezydenta jest nie rozumienie, a usuwanie wszystkich bolączek, i to staram się stopniowo czynić. Tak jak inni żyję w tym mieście, chodzę ulicami, robię zakupy i widzę jak jest. Sądząc, że nie zatraciłem możliwości oglądania miasta jak przeciętny mieszkaniec.

● Czy w pełni zaakceptował pan nową sytuację? Przez lata był pan dyrektorem w miarę niezależnie kierującym przedsiębiorstwem. Rola prezydenta jest inna — realizuje on plany, uchwalone przez Miejską Radę Narodową. Czy łatwo się było przestawić?

— Traktuję swoją funkcję tak — jestem zarządcą i administratorem finansów rady narodowej wykonawcą jej planów. Na pewno jest to inna sytuacja niż w przedsiębiorstwie, chociaż w tej chwili dyrektor jest wykonawcą uchwał samorządu, ale i tak ma większą samodzielność niż prezydent. W zakładzie kierujący wydziałem podlega jednemu kierownikowi, a przed nim odpowiadają. W urzędzie odpowiedzialność rozkłada się inaczej. Decyzję kierownika wydziału UM w Głogowie może uchylić szef odpowiedniego wydziału w Urzędzie Wojewódzkim. To utrudnia prezydentowi funkcję kierowania. Wnioski trafiają do prezydenta, a wykonawcy zadań za swoją pracę nie są do końca przed nim odpowiedzialni. Myślę, że trafiłem na dobrą rolę.

(Rozmowa z JACKIEM ZIELIŃSKIM, prezydentem Głogowa)

w urzędzie, mają oni doświadczenie, starają się skutecznie realizować swoje zadania. Pracę utrudnia jednak to, że wiele osób (nawet radni) nie może pojąć, że budżet uchwalany jest przez MRN raz w roku i w połowie roku, gdy się przypomni coś ważnego, niewiele można zrobić.

● Mówił pan o poczynionych pierwszych krokach w dziedzinie poprawy życia w mieście. Co w takim razie zmieniło się w Głogowie podczas 6 miesięcy pana prezydentury? Pamiętam, że w naszej pierwszej rozmowie obiecywał pan ściągnąć do Głogowa większą ilość małych firm, aby konkurowały między sobą w interesie klienta.

— Sześć miesięcy to w życiu miasta bardzo krótki okres. Co udało mi się już zrobić? Na osiedlu Piastów Śląskich powstał sklep mięsny pod patronatem „Przylepu”, konkretnie tamtejszego Kombinatu Rolno-Przemysłowego. Zdaniem radnych, jest to najlepiej zaopatrzony sklep mięsny w całym mieście. Jestem w

śli chodzi o usługi, to trwa opracowywanie lokalizacji pod całą sieć różnego rodzaju prywatnych placówek handlowo-usługowych. Przeglądane są pod tym kątem wszystkie tereny w mieście. Zaferujemy chętnym lokalizację, ale profile prowadzonej w pawilonach działalności muszą zostać zaopiniowane przez komitety osiedlowe.

● Czy nie obawia się pan, że powstaną wiele specejących miasto budek, które zamiast chlebem i warzywami będą handlowały obuwem i ciuchami?

— Nad całością wykonawstwa będzie czuwał Wydział Architektury. Budowle mają być estetyczne, a co do ewentualnego przebrzmienia się sklepów, to nie mam na to wpływu. Tego rodzaju decyzje wymuszają reguły gry ekonomicznej. Jeśli zafunkcjonuje prawdziwy wolny rynek, to będą i masarnie, i piekarnie, i buty, i odzież. Podaż będzie regulowana popytem. Dotychczasowe nasze działania, np. niższe czynsze za wynajmowane lokale dla przedsta-

niem recepty na zasilenie budżetu miasta. I co z pieniędzmi?

— Pomyśl na zasilenie kasy miejskiej jest prosty — trzeba prowadzić działalność gospodarczą. Myślę, że tę intencję radni już zrozumieli. W bieżącym roku zwiększono kwoty przeznaczone na działalność gospodarczą. Dzięki temu zwiększyły się nasze udziały w „Budoprojekcie”. Do końca roku ruszy Głogowski Bank Gospodarczy — spółka akcyjna z udziałami głogowskich zakładów pracy, ale nie tylko. Miasto zainwestowało w bank 34 mln zł. Bank będzie kredytował inicjatywy służące miastu. Jeżeli trend w inwestowanie nadal się utrzyma, miasto będzie zwiększało swoje dochody. O tym, że opłaca się robić interesy, przekonał się już w bieżącym roku. Nasz 30-milionowy udział w „Budoprojekcie” wart jest dziś 100 mln zł. Gdyby jeszcze zmieniły się przepisy i zamiast odprowadzać horrendalne podatki do Skarbu Państwa, moglibyśmy zostawić więcej pieniędzy w mieście.

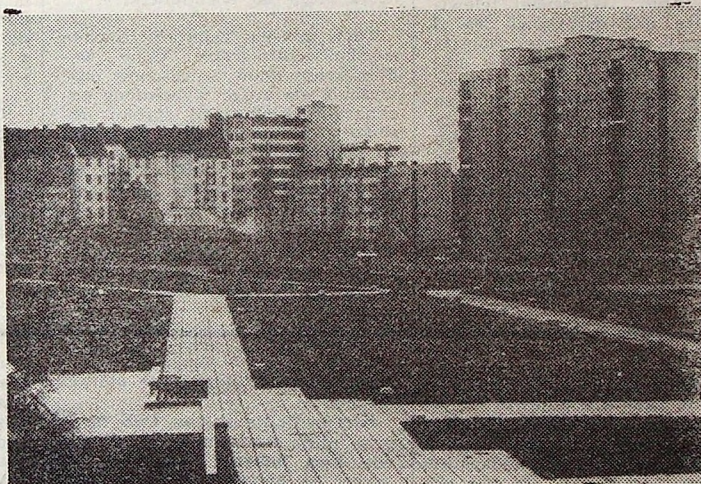
● Wreszcie zakończyła się batalia o hutę miedzi, której tereny — zgodnie z uchwałą WRN w Legnicy — są częścią miasta. Co zyskuje miasto wchłaniając hutę?

— Nie chciałbym się zbyt długo rozwodzić na ten temat. Hutę włączono do miasta, dzięki temu teren między zakładem a dotychczasowymi granicami miasta można będzie wykorzystać na infrastrukturę techniczną i bazę magazynową. Takie rozwiązanie pozwoli wykorzystać tereny nie nadające się na cele rolnicze i uniknąć odbierania rolnikom dobrych ziem. Przecież określone obiekty, jak np. oczyszczalnie ścieków, trzeba gdzieś postawić. Myślę, że nastąpi jeszcze większa integracja zakładu z miastem. Możliwa będzie większa kontrola miasta nad zakładem w zakresie ochrony środowiska. MRN będzie miała większy wpływ na hutę niż GRN.

● Jakie problemy trapią dziś prezydenta?

— Spraw, z którymi trzeba się jak najszybciej uporać, jest wiele. Najważniejsza jest chyba Starówka. Koszty realizowanego budownictwa są tu bardzo wysokie i, aby nie zahamować tempa budowy, trzeba szukać innych rozwiązań niż dotychczasowe. Być może, najlepszym wyjściem jest, aby sprzedawać mieszkania wybudowane tam przez nową Spółdzielnię Mieszkaniową „Zarków”. Ciągłe pojawiają się również problemy na budowie ciepłowni w Widziszowie. Trudno zdobyć kotły, trzeba czekać na budowę komina, gdyż jest w naszym kraju tylko jedno odpowiednie do jego postawienia urządzenie. Jakoś sobie radzimy i jeśli nie będzie żadnych przykrych niespodzianek, to centralna ciepłownia ruszy w sezonie 1992/93. Spraw do przemysłu i pilnowania, jak widać, nie brakuje.

— Dziękuję za rozmowę i życzę, aby na wszystkie sprawy starczyło sił.



Fot. Jerzy Kosiński

trakcie poszukiwania pomieszczeń na sklepy firmowe „Eipo”, Fabryki Obuwia „Junior” w Nowej Soli. Myślę o tym, aby otworzyć sklep któregoś ze spółdzielni mleczarskich, bo aktualnie rozprowadzane w sieci społemowskiej artykuły nabiałowe są dość kiepskiej jakości. Planów mam dużo, a problemów nie brakuje, bo jak wprowadzać na rynek nowych kontrahentów, gdy nie dysponujemy własną siecią placówek handlowych. Odbieranie sklepów PSS-owi czy WPHW trwa bardzo długo. Firmy zainteresowane handlowaniem w Głogowie nie chcą czekać w nieskończoność i rezygnują. Tak było, na przykład, z GS Ślawa Śląska. Chęć do współpracy były, zaprakło sklepu i GS znalazł sobie sklep firmowy, gdzie indziej. Rozumy, co możemy, aby nie zniechęcać naszych partnerów i tak np. jesienią wspomniany już Kombinat Rolno-Przemysłowy przejmie zaopatrzenie w mięso wędliny sklepów PHS. PSS nie może działać tak jak do tej pory. Aby przetrwać, musi się zreformować. Być może jakieś ożywcze prądy pojawią się teraz, po zjeździe spółdzielców. Prezes głogowskiego „Społem” nie przedstawił mi, na razie, żadnych propozycji. Trzeba wspomnieć że sieć gastronomii powiększyła się o bar samoobsługowy „Jowisz”, zlokalizowany w pawilonie handlowo-usługowym na osiedlu Kopernika. Je-

wieli poszukiwanych specjalności, np. szewców, nie stanowią dostatecznej zachęty.

● Planował pan przeprowadzenie zmian w organizacji i funkcjonowaniu urzędu tak, aby petent nie był traktowany jak intruz. Czy można powiedzieć, że urząd jest otwarty na problemy mieszkańców miasta?

— O tym, że jest otwarty dla wszystkich najlepiej świadczy fakt, że w dniu przyjmowania skarg i wniosków przyszło do mnie aż 50 osób. Świadczy to, że wcześniej nie potrafiłono tym ludziom pomóc. Najwięcej było spraw mieszkaniowych. Zmiany w urzędzie dopiero nastąpią. We wrześniu specjalna komisja opracowująca wnioski o uproszczenia struktury organizacyjnej i bliższego powiązania urzędnika z petentem, ma przedstawić swoje propozycje. Co z tego wyniknie, zobaczymy. Generalnie chodzi o to, aby przychodzący do urzędu stykał się z jak najmniejszą ilością urzędników. Najlepiej aby wszystko mógł załatwić w jednym punkcie.

● Obiecywał pan zdobyć środki dla miasta. Przy pewnej dozie złośliwości można by powiedzieć, że „kupił” pan radnych posiad-

Rozmawiała

BOŻENA KONCZAL

Gdzieś tkwi błąd, może zawiodła metoda, faktem jest, że województwo legnickie nie rozwija się harmonijnie, że w latach 70. postawiono na budownictwo mieszkaniowe, a nie jego uzbrojenie i teraz brakuje nam wszystkiego: wody, ciepła, szkół, sklepów i mieszkań również. Rozwijający się przemysł miedziowy przyciąga wielu ludzi, młodzi szukali tu swej szansy. Z czasem okazało się, jak wielkie pociąga to za sobą konsekwencje, jak szybko rosła potrzeba. Wsie przekształciły się w miasta, podczas gdy miasta bogate w historię i tradycję odeszły w zapomnienie. Dziś w wielu dziedzinach jesteśmy, niestety, w czołówce krajowej: produjemy pod względem zanieczyszczenia środowiska, mamy jeden z większych wskaźników przrostu mieszkańców, jesteśmy województwem najbardziej zainwestowanym. Dość powiedzieć, że trzy rozpoczęte na przełomie lat 70/80. inwestycje, choć ich poszczególne obiekty już funkcjonują, nie zostały zakończone.

WODA DROŻSZA OD BENZYNY

Jak potrzebna jest woda, nie trzeba argumentować, o jej braku w kranach wiele powiedzieć by mogli np. mieszkańcy legnickiego osiedla Asnyka, zlokalizowanego w sąsiedztwie wieży ciśnieniowej.

Wielka Woda czyli regionalny system wodociagowy, który zapatrzył ma w wodę zagłębie miedziowe, ruszył w 1975 roku. Prace podzielono na dwa etapy, w każdym z nich docelowo miasta i wsie otrzymują po 100 tys. m sześć wody na dobę. Pierwszy etap zakończony ma być w grudniu tego roku. Na 140 hektarach pomiędzy autostradą, a Hutą Miedzi „Legnica” prace dobiegają końca. Na terenach wodonośnych funkcjonuje już ujęcie wód powierzchniowych i infiltracyjnych, przepompownia, stacja uzdatniania wody, czynny jest ciąg technologiczny, od miesiąca działa też zautomatyzowana dyspozytornia, o której laik powiedzieć może jedynie, że z systemem przyłączów i kolorowych lampek nie poradzi sobie daltonista. Na 26 hektarach znajduje się 9 stawów infiltracyjnych (jeden jeszcze pogłębiany), między nimi, a wzdłuż rzeki, około 150 studni szybowych. Przepływająca przez poszczególne obiekty woda jest odkwaszana, oczyszczana z zawiesin i minerałów (wspomaganie siarczanem glinu), filtrowana, usuwa się z niej nadmiar żelaza i manganu, wreszcie dezynfekuje chlorem. Nadmiar żelaza zaskoczył projektantów i wykonawców. Zakładano, że na litr wody przypadać go będzie 7 miligramów, okazało się, że jest 25. po roku dopiero osiągnięto wskaźnik 4 mg. Zawartość manganu spada z 1,4 do 0,15 mg na litr. Procesy chemiczne wspomaga biologia, rośliny zawieszono i zakorzenione kumulować mają pierwiastki ciężkie. Uzupełnieniem obu procesów jest pływająca maszyna, która wybiera niepożądane składniki (w ciągu godziny „sprząta” powierzchnię 270 m kw.). Obiekty ze Smokowic i Przybkowa widoczne z autostrady to tylko część inwestycji, wrażenie robią zespoły pomp i filtrów oraz dyspozytornia, ale do-

TRZY NAJWIĘKSZE

LUCYNA HALUCH

piero zbiornik na 16 tys. m sześć wody (8 m w głąb ziemi) pozwala ocenić skalę przedsięwzięcia. Póki co fabryka wody daje 55 tys. m sześć, niezbędne go do życia plyną, takie są potrzeby. Zdziwi to zapewne tych, którzy odczuwają jej brak na co dzień, ale przyczyny leżą gdzie indziej, otóż sieć wodociągowa w Legnicy nie wytrzymuje zwiększonego ciśnienia. Konieczna jest wymiana rurociągu od ulicy Złotoryjskiej do nowych osiedli mieszkaniowych, a to pociąga za sobą milionowe koszty.

Od 10 lipca br. rozpocznie się przesyłanie wody do Lubina. Związane z tym mogą być pewne kłopoty w mieście (dopasowywanie instalacji), ale później wody brakować nie powinno. Dla Rudnej i Polkowic woda popłynie około 2000 roku. Dyrektor Liszewski, projektant i użytkownik systemu wodociagowego dla LGOM, zapewnia, że do ukończenia I etapu inwestycji nie potrzeba już miliardów, a jeśli w latach największego kryzysu zdołano uczynić tak wiele, nie można pozwolić na pozostawienie prac w ich końcowej fazie, II etap Wielkiej Wody to sprawa bardziej skomplikowana, wiąże się bowiem z budową drugiego po Słupie zbiornika wody w Rzymówce, a ponieważ jest to inwestycja planu centralnego, uzależniona jest od zasobów centralnego budżetu. Jest to jednak budowa konieczna, bo dostarczać ma surowca obiektom w Przybkowie i jednocześnie zabezpieczać Legnicę przed powodzią. Pytanie tylko: Kiedy?

Tymczasem chodzi o to, by WRN wyasygnowała pewne kwoty (ich określenie na dziś nie ma zbyt wielkiego sensu, kiedy tekst ukaże się w druku, mogą to już być inne sumy). Radni natomiast pytają, kiedy wydane z budżetu pieniądze zaczną do niego wpływać na powrót. Dopóki bowiem obiekty są w procesie inwestycyjnym, efekty ich pracy nie są wyceniane. Kiedyś to się skończy i może się zdarzyć, że cena wody przewyższy cenę benzyny. Na razie kolo się zamyka. Pamiętajcie też trzeba, że aby wodę przeliczać na pieniądze, w każ-

dym domu potrzebny jest licznik rejestrujący jej pobór. Czy jesteśmy na to przygotowani?

CIEPŁO, CORAZ CIEPLEJ

Drugą funkcjonującą, ale wymagającą finansowego wsparcia inwestycją jest Centralna Ciepłownia w Legnicy. Rozpoczęta w 1980 roku budowa pierwsze ciepło (112 megawatów) dała w ubiegłym sezonie grzewczym. W nadchodzącym będzie już 160 MW, a stara ciepłownia Górka da 60 MW (likwiduje się ciepłownię Czarną, ta w Górze pozostanie jako rezerwowa), oznacza to stu procentową nadwyżkę ciepła dla Legnicy i jest to jedyne miasto z zapasami w województwie. Pamiętajcie jednak trzeba, że w ciągu kilku lat powstać ma osiedle Ulesie. Ponadto, od kiedy zaczęliśmy cenić swoje zdrowie i sprawy ochrony środowiska nie są nam obojętne, pojawiły się nowe potrzeby. A żeby powstrzymać dymy spowijające miasto, należałoby zlikwidować kotłownię i kominy zakładów pracy, kierując do nich parę technologiczną z ciepłowni. Przetawienia wymagają trzy kotły wodne, są to urządzenia prototypowe, zaprojektowano je ponad 10 lat temu i nie w pełni zadowalają użytkowników. Konieczne jest też opracowanie technologii wykorzystania żużli oraz zagospodarowania spalin inna niż mechaniczna metoda. Niebagatelną sprawą dla ochrony środowiska jest odsiarczanie spalin powodujących kwaśne deszcze. Całość wymaga nakładów ocenianych na jedną trzecią kosztów ciepłowni. Ważne jest, aby 120-metrowy stalowy komin wypuszczał do atmosfery jak najmniej szkodliwych związków by ciepłownica magistrala rozbudowywana w kierunku Ulesia pozwoliła na likwidację małych kominów. Tutaj podobnie jak w przypadku Wielkiej Wody potrzebne są pieniądze. Główne prace już zostały wykonane, do ukończenia pozostał budynek socjalny i administracyjny, warsztaty, pomieszczenia dla straży pożarnej i przemysłowej oraz garaże. Szefowie WPEC myślą o przedłużeniu magistrali i przesy-

łaniu ciepła do Chojnowa czy Jawora, co firmie dałoby dodatkowe zyski, najpierw jednak zakończyć trzeba obiekt w Legnicy.

Oby tylko składy opału nie świeciły w sezonie pustkami.

CZEKANIE NA SZPITAL

Szpital Wojewódzki w Legnicy, obiekt większy od łódzkiego Pomnika Matki Polki jako inwestycja zaistniał w 1977 roku, budowa zaczęła się rok później, a kamień węgielny pod blok łóżkowy wmurowano w 1979 r. Od blisko 10 miesięcy funkcjonuje Przychodnia Specjalistyczna (25 gabinetów) i pralnia, w grudniu gotowa będzie kuchnia i blok dziecięcy (pierwszych pacjentów przyjął ma jesienią przyszłego roku), potem gotowe mają być diagnostyka i anatomia patologiczna, a w 1991 roku blok łóżkowy. Szpital, symbol opieszałości budowlanych, od początku prowadził poznański Budopol, kłopoty zaczęły się kiedy prace przejął Budopol legnicki. Na początku tego roku, aby uratować firmę (ciągłe problemy z wykonawcami) WRN wspomogła ją 100-milionowym zastrzykiem gotówki, dodając do tego komisarzyczny zarząd Po półrocznej działalności, firma jest już wypłacalna, wypracowała 120 mln zysku. W tym samym mniej więcej czasie niektóre obiekty szpitala przejęła Budowlana Spółdzielnia Pracy „Legbud”. Obie firmy zamierzają wywiązać się z ostatnio ustalonych terminów. Oby. Inną sprawą jest wyposażenie szpitala, a na razie przychodni w sprzęt. W najlepszym położeniu znalazła się poradnia kardiologiczna, dysponuje bowiem podwójnym wyposażeniem: z zakupów i z darów. Dla poradni urologicznej ciągle jeszcze brakuje podstawowych urządzeń, ale jak je kupić skoro np. spirometr, do badania postępu leczenia u dzieci cierpiących na alergię, kosztuje 35 milionów złotych, a na koncie jest około 10 procent tej sumy. Niektóre aparaty np. mikroskop w laboratorium są wypożyczone. Czy pozwala to zachwycać się marmurami, którymi wyłożone są wejścia do przychodni i tym, że budowlani z „Legbudu” znakomicie opanowali tę umiejętność?

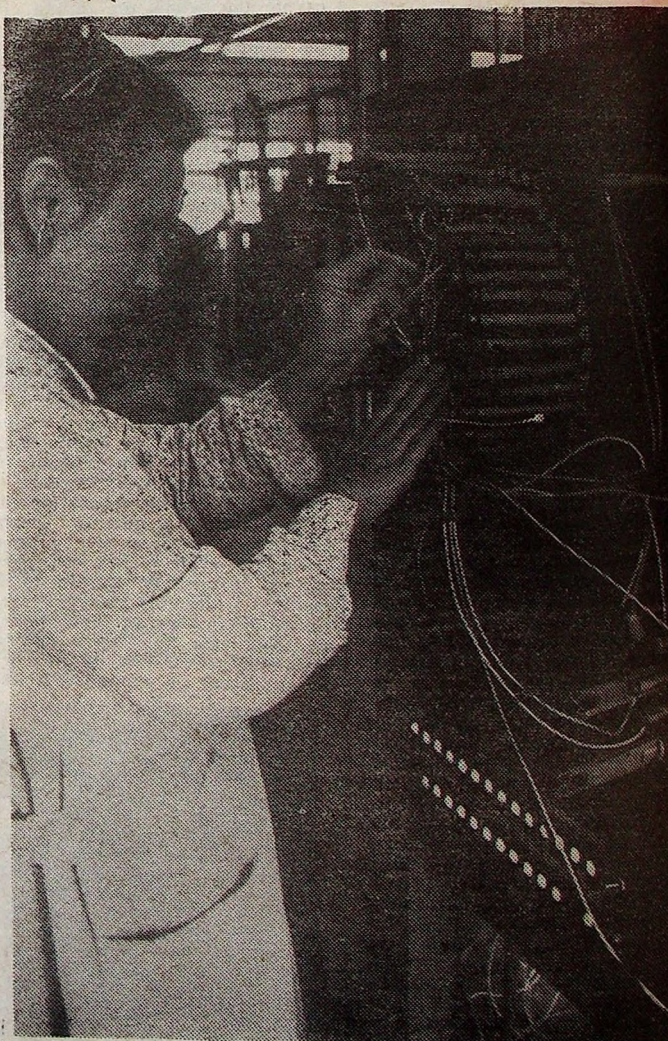
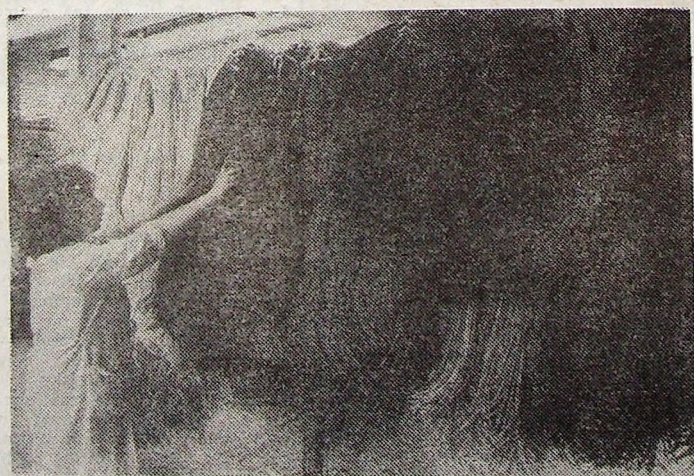
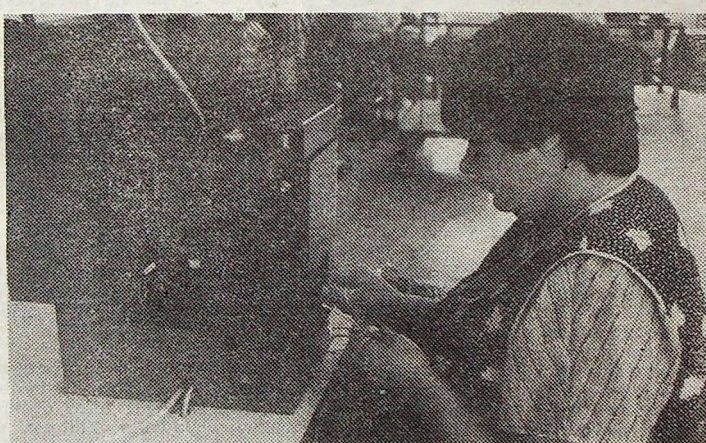
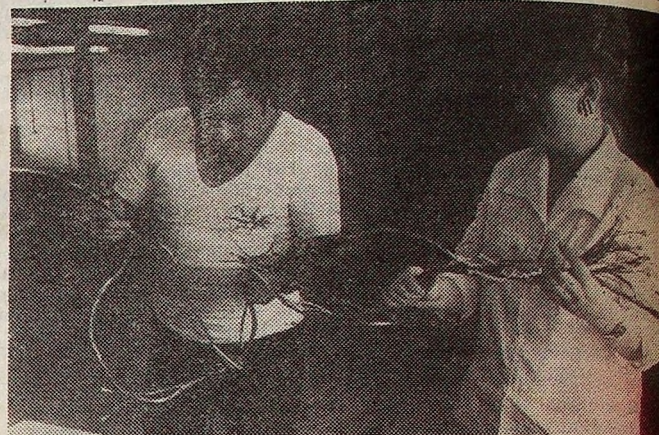
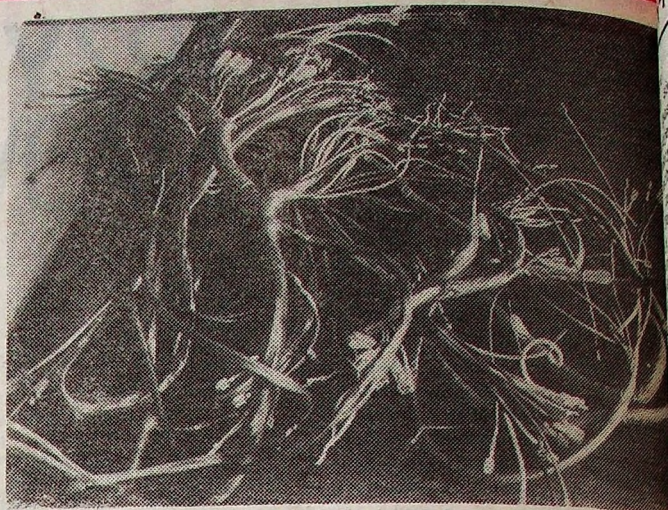
Prawdopodobnie od przyszłego roku szpital znacznie „dorabiać” dzięki pralni, już teraz obsługuje ZOZ-y w Jaworze, Złotoryi, szpital chirurgiczny i przychodnie w Legnicy. Myśli się też o uruchomieniu pralni chemicznej. Najpierw pranie, potem leczenie. Jak się nie ma co się lubi, to się lubi co się ma.

☆

Przed radnymi WRN ważkie decyzje. Wydaje się, że jedyne co można zrobić to stworzyć hierarchię potrzeb i zakończyć budowy mające szansę na rychły finał. Trzeba też zrobić wszystko, aby Wielka Woda i ciepłownia zaczęły kaseć miejską i wojewódzką zasilac, nie zaś obciążać. Co do szpitala natomiast najlepiej byłoby, gdyby nie musiał być tak duży i jak najmniej osób musiało z niego korzystać. Wiadomo jednak, że potrzeby nadwzrogonego ekologicznie terenu są ogromne i jedyne co pozostaje to dokładać, nie nagłać nawet o wcześniejsze terminy. Oby tylko udało się ich dotrzymać.



Tak prezentuje się wnętrze przychodni — zrealizowanej już części szpitala wojewódzkiego.
Fot. Jerzy Kosinski



Wydział wiązek elektrycznych ZH-P „Zakmat”

Zdjęcia Jerzy Kosciński

W ZH-P „Zakmat”

To stare porzekadło o powiększającym się z roku na rok potęgowie pasuje jak ulał do tego, co się dzieje w Zakładzie Handlowo-Produkcyjnym „Zakmat” w Polkowicach. Tu również co jakiś czas coś nowego się uruchamia, tworzy. Ten kombinacki zakład, utworzony głównie z myślą o zaopatrywaniu kopalń, hut i jednostek zaplecza w środki produkcji, zaskoczył nie tak dawno wszystkich tym, iż zajął się... szyciem wyrobów konfekcyjnych. I to jeszcze jakich, skoro produkowana przez polkowiackie szwaczki odzież została na pniu wykupiona podczas tegorocznych Targów Wiosennych w Poznaniu, a stroje turystyczne ze znakiem „Zakmatu” — co zauważyły ostatnio nawet „Rynki Zagraniczne” — rozprowadzane są w szwajcarskiej sieci domów towarowych „Manhattan” oraz są przedmiotem eksportu do Irlandii. Ostatnio zaś „Zakmat” zaczął się specjalizować w nowej dziedzinie — produkcji wiązek elektrycznych, czyli w pogłębianiu przetwórstwa miedzi. No i właśnie o tej najnowszej działalności chcielibyśmy dziś napisać.

O tym śmiałym projekcie dowiedziałem się mniej więcej półtora roku temu od samego jego

uzyskania odzieży. Jeśli więc ktoś nie widzi się jako szwacz, nie musi odchodzić z „Zakmatu”, bo proponuje się mu przekwalifikowanie na monter wiązek. Taką politykę kierownictwo zakładu zamierza stosować również w przyszłości, aczkolwiek myśli się także o automatyzacji procesów produkcyjnych, eliminującej pracę ręczną. Po co „Zakmat” bierze sobie dodatkowe problemy na własne barki?

Dyrektor Ksel nie ukrywa, iż zabrał się za produkcję wiązek, podobnie jak wcześniej odzieży, po to, aby poprawić efektywność ekonomiczno-gospodarczą, zwiększyć zysk dla zakładu i kombinatu. Brzmi to wprawdzie jak hasło, ale dane, które mi udostępnił, dowodzą, iż podejmowanym krokiem przyswiera taki właśnie cel. Wystarczy powiedzieć, iż na metrze przewodu samochodowego zamontowanego w wiązce, KGHM otrzymuje dodatkowy zysk w wysokości 1,4 zł, choć „Zakmat” kupuje w „Elpenie” przewody po cenach transakcyjnych. W ciągu br. da to kwotę 87 mln zł zysku. A więc warto przerabiać miedź jak najgłębiej. Ale tej inicjatywie produkcyjnej „Zakmatu” przyswiera też inna myśl. Dzięki dostawom wiązek elektrycznych „Polar” może zwiększyć swoją produkcję tak bardzo potrzebną na wygórowanym polskim rynku. Powinien to w szczególności odczuć nasz lokalny rynek, jako że wrocławski producent spłacać ma swój dług wdzięczności wobec KGHM większymi

akord, no to płace podskoczą znacznie.

Druga faza procesu produkcyjnego polega na montażu złącza konektorowego różnego typu, osłonek złącza i przygotowaniu przewodu do ostatniej operacji.

To gniazdo produkcyjne nie jest jeszcze w pełni wyposażone. Dopiero we wrześniu br. zainstalowana zostanie prasa do wytwarzania z taśmy mosiężnej złącz konektorowych. Do tego czasu trzeba kupować ten element w warszawskim Ośrodku Badawczo-Rozwojowym „Predom”.

Ostatni etap produkcji to montaż wiązek.

I tutaj wszyscy pracownicy są na etapie przyuczania do zawodu. Wcześniej każdy z nich robił co innego.

Brygadziстка Irena Zielińska z Lubina jest z wykształcenia technikiem rolnikiem, ale postanowiła zmienić zawód. „Zakmat” dał jej szansę.

— Produkcja nie jest skomplikowana, uczyć się szybko — powiada.

A na potwierdzenie tych słów w błyskawicznym tempie montuje przy nas kolejną wiązkę.

I maister Tadeusz Zaborowski nigdy nie miał do czynienia z tego typu produkcją, ale i on wiąże z nowym oddziałem swoją przyszłość.

— Jako mechanik, przydam się na pewno — twierdzi.

Pani Irena Piotrowska przyszła ze służby zdrowia, przez długie lata była szatniarką na oddziale

Jak zakład widzi swoją przyszłość?

Podstawową jego funkcją będzie nadal zapewnienie dostaw na rzecz kopalń i hut. Od tego „Zakmatu” nikt nie zwolni, tym bardziej iż sytuacja na rynku zaopatrzenia materiałowego komplikuje się. Dotyczy to szczególnie wyrobów hutniczych. Nie ma wprawdzie centralnego rozdzielnictwa, ale „Centrostal” przekształcił się w 3 spółki wraz z hutami i układ scentralizowany został podtrzymany. Odczuwają to zakłady KGHM, które mają trudności z zakupieniem wyrobów hutniczych na własną rękę. Z kombinatem, jako wielkim odbiorcą, kontrahenci bardziej się liczą.

A co z produkcją?

Rozwijać się będzie wydział konfekcji. Już dziś można by było zatrudnić dodatkowo setkę osób, ale coraz trudniej o nie, choć średnia płaca wynosi ponad 80 tys. zł. W skali roku szyje się 700 tys. szt. odzieży. Z jej zbyciem nie ma najmniejszych problemów. Wyroby ze znakiem „Zakmatu” są atrakcyjne nie tylko pod względem cenowym, ale i wzorniczym, materiałowym, jakości wykonania. Ciuchy z Polkowic zrobiły prawdziwą furorę na Targach Poznańskich, na których „Zakmat” pojawił się po raz pierwszy. Jak mówią znawcy, mogłoby tam zakontraktować 3 razy więcej niż zaoferował. Podjęto więc decyzję, aby ograniczyć produkcję odzieży roboczej do poziomu potrzeb KGHM, a zwiększyć produkcję rynkową i eksportową (w br. wartość tej ostatniej wyniosła 150 tys. dolarów). Powstaje pytanie, czy słusze jest wysyłanie na Zachód wyrobów konfekcyjnych, skoro nasze sklepy świecą pustkami? W zakładzie przekonują mnie, iż jest to niezbędne nie tyle dlatego, aby pozyskać dewizy na zakup różnych detali i elementów, lecz po to, by wymusić wyższą jakość produkcji idącą również na krajowy rynek, aby mieć dostęp do zachodnich wzorów, materiałów.

Drugi kierunek produkcyjny — to wspomniane już wyżej wiązki elektryczne. Nie tylko dla „Polaru”, ale również do małego fiata X-I.

Dyrektorowi Kselowi chodziła po głowie myśl uruchomienia produkcji poszukiwanych na rynku wyrobów chemicznych. Ale do tej sprawy podchodzi z każdym tygodniem coraz bardziej sceptycznie. Dlaczego?

Żeby na nowej produkcji zarobić, trzeba wprawdzie zainwestować pieniądze. A tych w zakładach, nawet bardzo dobrze gospodarujących, jest coraz mniej.

Tak jest też w „Zakmacie”. Pobiera on 6 proc. marży, a oprocentowanie kredytu w banku wynosi 50 proc., przy czym mówi się coraz głośniejszym głosem, iż już niebawem może podskoczyć nawet do 100 proc. Z tego powodu gros dochodu pożerają odsetki bankowe. Z wypracowanego zysku, po odprawieniu podatków i różnych obciążeniach, pozostaje w zakładzie 20 proc.

No i z czego tu inwestować?

— Gdyby obowiązywał inny system finansowy, podatkowy, gdyby w zakładzie pozostawało więcej pieniędzy — zapewnia dyrektor Ksel — chętnie bym się zabrał za nową działalność, a tak człowiekowi ręce opadają.

Szczerze mówiąc, jest to zły znak, jeśli energicznemu i twórczemu menedżerowi, jakim niewątpliwie jest dyrektor „Zakmatu”, podcina się skrzydła. Świadczy to niewątpliwie o tym, iż w istniejących rozwiązaniach systemowych coś nie gra. Czas najwyższy, aby się tym problemem poważnie zajął. Wszak brak towarów na naszym rynku — to polski problem nr 1.

Mimo to czekam na wieści z Polkowic o kolejnym proroku.

Co rok prorok

JAN KURASZ

twórcy, dyrektora naczelnego „Zakmatu” Bogusława Ksela. W kwietniu br. stał się on rzeczywistością, wtedy bowiem rozpoczął się rozruch technologiczny na oddziale wiązek elektrycznych.

— Na razie podstawowym asortymentem produkcji są wiązki do pralek polarowych „Luna”, ale robimy też rozpoznanie możliwości techniczno-organizacyjnych uruchamiania produkcji wiązek samochodowych. Przy ich wytwarzaniu bazujemy na przewodzie samochodowym, produkowanym przez wchodzącą w skład KGHM — Fabrykę Przewodów Nawojowych „Elpena” w Legnicy. Nasza rola polega na wyprodukowaniu złącza konektorowego, przygotowaniu przewodu oraz montażu wiązki gotowej. Aktualnie jesteśmy na etapie dochodzenia do pełnej zdolności produkcyjnej, ubrajamy stanowiska pracy. W okresie kwiecień-czerwiec powstało 11,7 tys. sztuk wiązek o wartości 44,5 mln złotych. Do końca 1989 r. wyprodukujemy około 80 tys. szt. na wartość 300 mln zł. Docelowa wielkość produkcji ustalona została na poziomie 200 tys. sztuk rocznie, chcemy ją osiągnąć w końcu przyszłego roku. Wielkość produkcji zwiększa się z miesiąca na miesiąc, aktualnie sięga 6 tys. sztuk, a w sierpniu — po zainstalowaniu kolejnego stołu — dojdzie do 10 tys. sztuk. Oddział zatrudnia już 60 osób, głównie pań. W miarę przybywania ilości stanowisk pracy będzie się rozrastał.

Jeśli — dodajmy od siebie — znajdzie się pracowników, bo coraz mocniej zaczyna się rysować bariera zatrudnieniowa nawet na kobiecym rynku pracy. A jeszcze nie tak dawno mówiło się o ogromnej nadwyżce kobiecej siły roboczej w rejonie Lubina. Polityka roboczej w rejonie Lubina. Polityka roboczej w rejonie Lubina.

Jeśli — dodajmy od siebie — znajdzie się pracowników, bo coraz mocniej zaczyna się rysować bariera zatrudnieniowa nawet na kobiecym rynku pracy. A jeszcze nie tak dawno mówiło się o ogromnej nadwyżce kobiecej siły roboczej w rejonie Lubina. Polityka roboczej w rejonie Lubina.

Jeśli — dodajmy od siebie — znajdzie się pracowników, bo coraz mocniej zaczyna się rysować bariera zatrudnieniowa nawet na kobiecym rynku pracy. A jeszcze nie tak dawno mówiło się o ogromnej nadwyżce kobiecej siły roboczej w rejonie Lubina. Polityka roboczej w rejonie Lubina.

dostawami sprzętu gospodarstwa domowego.

A to ma swoje znaczenie.

☆

Nowy oddział znajduje się w Sobinie k. Polkowic. Zajmuje budynek, gdzie przed parą laty uruchamiano szwalnię, która przeniosła się już do nowych obiektów przy dyrekcji.

Po swoim gospodarstwie oprowadza nas inż. Stanisław Twardowski, kierownik oddziału wiązek elektrycznych. Jak dla wszystkich osób tu zatrudnionych, również dla niego, jest to nowe zajęcie. Wcześniej pracował w zakładowym serwisie, ale mówi, iż dla mechanika — a właśnie ma taką specjalność — nie ma rzeczy niemożliwych do zrobienia, opanowania. Bardzo pożyteczny okazał się wyjazd do Zakładu Elektroniki i Motoryzacyjnej w Elku, gdzie mógł dodatkowo zgłębić wszystkie tajniki procesu produkcyjnego wiązek elektrycznych, aby przekazywać je teraz podległym pracownikom.

Jak się wytwarza owe wiązki elektryczne?

W pierwszej fazie produkcji następuje cięcie przewodu na odpowiedniej długości odcinki, później odizolowuje się końcówki, a następnie środkową część.

Tę ostatnią operację robi się maszynowo, a polega ona na wypaleniu izolacji. Urządzenie, wykonujące tę czynność, obsługuje p. Janina Szczepaniak. Przyjęła się do „Zakmatu” 17 kwietnia br. Przed parą laty pracowała w tkalni w Dzierżoniowie.

— Tamta i ta praca różnią się, ale do nowej roboty można się przyzwyczaić. W tkalni trzeba było sporo się nabiegać. Tutaj sobie siedzę. Wszystkie idzie dobrze, tylko palce przysypka.

A jak wyglądają zarobki?

— Na razie mam dniówkę zadaniową. Od sierpnia ma być już

rehabilitacji GHS ZOZ. Postanowiła spróbować swych sił w przemyśle, który lepiej płaci. Teraz pracuje na stanowisku składaczki i pakownicy. Wcześniej była robotą jest już odczuwana, bo wraz z majstrem Zaborowskim wyjaśnia mi klarownie, co z czym się tutaj „je”.

— Panie włożyły dużo serca, aby opanovać tę produkcję. Należy się im za to pochwalać. To uznanie znajduje też odbicie w zarobkach, bo od sierpnia wprowadzimy akord — mówi dyrektor Ksel.

Szef „Zakmatu” nie bez dumy podkreśla, iż wiązki z jego zakładu od samego początku odznaczają się wysoką jakością. Dotychczas nie było żadnych reklamacji, choć „Polar” poddaje ich produkcję ostrym badaniom jakościowym. I uważa to za wielki sukces całego kolektywu oddziałowego, który dopiero się kształtuje.

Trzecia faza produkcji — słyż — wymaga dalszego uzbrojenia technicznego. Jak dotąd, znajduje się tu 9 stanowisk montażowych, zaś docelowo ma ich być 20.

Warunkiem osiągnięcia produkcji 200 tys. sztuk wiązek elektrycznych rocznie jest również uruchomienie własnej narzędziowni, która będzie obsługiwała nie tylko nowy oddział, ale również wydział konfekcji. Obiekt ten jest aktualnie w trakcie realizacji i za kilka miesięcy powinien być gotowy — tak deklaruje wykonawca: Zakład Budownictwa Górniczo-Hutniczego, który zwykle dostrzymuje zobowiązania.

☆

„Zakmat”, który powstał jako zakład typowo handlowy, umacnia coraz bardziej swoją rolę produkcyjną. Przy ogólnym obrocie towarowym w br. wartości 73,3 mld zł, wartość produkcji wyniesie ponad 3,5 mld zł.

X JAWORSKIE BIESIADY LITERACKIE

To pierwsze miasto na Dolnym Śląsku, które z największym uporem w ciągu ostatnich lat realizowało swój program kulturowy, czy w dziedzinie literatury. Dużo wcześniej tylko Kłodzko wykazało się takim hartem ducha. Kłodzkie Wiosny Poetyckie, chyba jedne z najgłośniejszych imprez literackich w kraju, doczekały się kilkunastu edycji. Jawor w tym roku obchodził wcale niemają, jak na nasze warunki, jubileusz. **X Biesiady**. Ze szczególną refleksją należy się pochylić nad tym faktem, bowiem w kraju, gdzie nieustannie rwie się tradycja, gdzie dobre pomysły owocują bardzo krótko, gdzie ludzie odzwyczaili się od twórczego budowania przez lata jednego, mądrego pomysłu, bowiem zawsze coś im staje na przeszkodzie, w kraju chimerycznych decyzji i często niekompetentnych postanowień, trzeba bardzo cenić ludzi, którzy z największym zaparciem torują drogę wiedzy, kulturze, nauce, bowiem są świadomi, że bez wiedzy, nauki, kultury nasze życie byłoby pozbawione głębszego sensu. Nie wdawajmy się jednak w dywagacje natury filozoficznej. Cieszymy się, że w Jaworze znalazło się kilku konsekwentnie myślących działaczy i pracowników kultury, którzy nie ustępowali przed żadnymi burzami, a z roku na rok przygotowywali dla miasta święto słowa, święto książki, w którym zawsze uczestniczyła duża grupa czytelników. I za to im chwała. Niewątpliwie, **Józef Noworól** i jego ekipa z **Jaworskiego Ośrodka Kultury**, najlepiej wiedzą, z jakimi przez lata borykali się kłopotami. A nie ustawali w łączeniu kruchych nici sztuki, literatury, życia publicznego w obszarze kultury. To dzięki Noworółowi, jego wspaniałej drużynie, oddanym całkowicie ludziom z JOK-u, to dzięki mrówczej pracy wielu bibliotekarzy czy miłośników miasta Jawora, ale też dzięki rzadko spotykannemu, osobistemu kontaktowi z pisarzami i twórcami kultury na czelnie miasta, **Jaworskie Biesiady Literackie** mogły dożyć swojego dziesięciolecia.

I kto by pomyślał, że to właśnie Jawor ze szczególną pieczołowitością chronić będzie pamięć jednego z najciekawszych pisarzy naszego regionu, **Henryka Worcella**. Jego macierzyste miasto, zapomniało o rocznicach śmierci, ginie jakby pamięć o Worcellu we Wrocławiu, gdzie tyle gazet, instytucji kulturalnych, urzędów, ale nikt jakoś nie dokłada wysiłków, żeby uczcić pamięć Worcella, tak, jak to zrobił Jawor. Biesiady w Jaworze noszą imię Worcella. I dziesiąte Biesiady były poświęcone jego twórczości. Tylko w sytuacjach wyjątkowych (stan wojenny) nie odbywały się Biesiady, ale w innym czasie. O roku Jawor proponował dziesiątkom pisarzy i czytelnikom jakieś atrakcyjne spotkania. Iluż to już ludzi przeszło przez miasto?! Iluż pisarzy, i to wybitnych tutaj nie gościło?! Był Worcell i Myśliwski, Słowiak i Baran, Ziemanin i Łoziński. W tym roku także przybyło wielu ciekawych twórców.

PROGRAM

Sesja poświęcona została twórczości **Henryka Worcella**. Referaty, bardzo ciekawe i budzące wiele dyskusji, wygłosili **Marek Soltysik** i **Janusz Termer**. A najciekawsze spotkanie odbyła wdowa po pisarzu, **Tonieczka Worcellowa**. To było wielkie przeżycie. Wor-



Janusz Majewski wśród pracowników JOK.

cellowa w sposób prosty, ale sugestywny opowiadała o pracy pisarza, jego dylematach i dramatach, o jego prywatnym życiu. Obecni na sesji pisarze, przyjaciele Worcella, Srokowski czy Pluta, niemało dorzucili do tych wspomnień. Na Biesiady przyjechał także wybitny reżyser **Janusz Majewski**, który swego czasu wyreżyserował film oparty na powieści Worcella „Zaklęte rewiry”. Spotkanie z Ma-

nie brakowało na sesji młodzieży, bibliotekarzy, nauczycieli. Także spotkania autorskie w szkołach, bibliotekach i domach kultury owocowały dobrze, bodajże tylko w jednym przypadku spotkanie nie doszło do skutku. Inne były nadzwyczaj udane i niosące nową wiedzę o współczesnej literaturze. Gospodarze dwóili się i troili, żeby tylko wszystko grało, żeby program był realizowany zgodnie z

Charakter i upór

ANDRZEJ WRZOS

jewskim także trwało długo i ciekawie. Reżyser wiele mówił o pracy nad filmem, a także o swoich związkach z Worcellem.

W sesji literackiej brali udział tacy pisarze, jak: **Józef Baran**, **Tadeusz Słowiak**, **Adam Ziemanin**, **Stanisław Gostkowski**, **Jerzy Pluta**, **Grzegorz Walczak**, **Kazimierz Koszutski**, **Marek Soltysik** czy gość z Czechosłowacji **Franciszek Bielaszewski**, świetnie tłumaczący Hrabala.

potrzebami miasta i okolic. Wyjątkowość Jawora i na tym polega, iż niektórzy mieszkańcy miasta prywatnie zapraszają ulubionych pisarzy do swoich domów na spotkania rodzinne. I w tym roku także tak było. Zapamiętałem bardzo ciekawe spotkanie z **Ryszardem Jaworskim**, który czytał swoje utwory i prezentował piosenkę, która zdobyła jedną z nagród w ogólnopolskim konkursie. Pan Ryszard od kilku lat zaprasza do siebie



Zdjęcie „rodzinne” pisarzy i organizatorów.

Zdjęcia Jan Stelczyk

pisarzy, był tam już **Wiesław Myśliwski** i **Marek Soltysik**, byli też inni. Gościnność tego domu staje się jakby legendarna. O ile wiem, także pan **Ziętek** miał swoich gości. I ta tradycja, prywatnych spotkań pisarzy z mieszkańcami miasta i regionu, to oryginalny pomysł Jawora, trwale kontynuowany.

ŚRODOWISKO TWÓRCZE

Trzeba powiedzieć, że Jawor powoli zaczyna być znanym na mapie regionu środowiskiem twórczym. To tutaj odbywają się ważne przecież przeglądy filmu amatorskiego. Ale to tutaj także, przez lata kształtowane dyskretnie i konsekwentnie, rozwija swoją pracę środowisko literackie. Obok **Ziętki**, **Jaworskiego**, pojawił się niedawno **Wożyński**, a wyszedł z tego miasta jeden z najciekawszych poetów młodego pokolenia, także obecny na Biesiadach, **Robert Gawłowski**, docierają do nas również teksty młodszych twórców. Powoli więc Jawor wykreował własnych twórców. Okazało się, że trzeba było wielu lat pracy, atmosfery literackiej, spotkań z pisarzami z całego kraju, żeby zaczęło bić własne serce poezji. I nikt się specjalnie już nie dziwi, że w konkursie literackim, w którym startują **Baran** i **Smektała**, jednym z laureatów jest **Ryszard Jaworski**, a jedną z głównych nagród otrzymuje **Robert Gawłowski**. Nikt nie mówi tutaj o prowincji, bo tam nie ma prowincji, gdzie dba się o kulturę, gdzie czuje się jej tętno, gdzie poeta wie, że jest potrzebny, bo czuje to wokół. Tak się chyba zaczyna dzieć w Jaworze.

ATMOSFERA

Trzeba z satysfakcją powiedzieć, że Jawor umie zadbać o dobrą atmosferę, o szacunek dla twórców, o dobre imię kultury. Przybyli goście z **Krakowa**, **Poznania** (**Gerard Górnicki**), z **Wrocławia**, **Warszawy** czy z innych miast, mogli sobie tylko życzyć, żeby gdzie indziej tak się czuli, jak w Jaworze. Elegancja, dyskrekcja, gościnność, oto cechy **Jaworskich Biesiad** i atmosfery tutaj panującej. A przecież kłopotów **Noworółowi** nie brakuje. Nie jest za bogaty jako mecenas sztuki, koszty imprezy rosną, ale **Noworól** cudo czyni, żeby Biesiady były kontynuowane. Bo wie, że tradycja wymaga pracy, i pewnie wie także również i to, że przerwać tradycję łatwo, ale odbudować utraczone wartości to prawie niemożliwe. Dlatego tak dba **Noworól** i cały Jawor o swoje Biesiady.

DOKUMENTACJA

Dbać o ślady Biesiad to rzecz bezcenna. W Jaworze się dba. Są filmy dokumentalne ze spotkań z pisarzami. Jest pełen i bogaty serwis fotograficzny. Są listy i korespondencja z pisarzami. Nic się tutaj nie zapodziewa. A z pewnością nie jeden magistrant będzie jeździł do Jawora, żeby szykować pracę dyplomową, bo znajdzie w archiwum to, czego nie znajdzie gdzie indziej. I za to należy się pokłonić **Jaworowi**.

Dziesiąte Biesiady za nami. Przyjechał już pierwszy gość zagraniczny. Z pewnością trzeba iść w tym kierunku. Jawor udowodnił, że organizacyjnie i koncepcyjnie potrafi unieść działania niebanalne i ważne dla regionu. Zatem za rok a może za dwa (?) znów zjadą goście do miasta, które szczyci się dobrą sławą w świecie kultury.

Oto mamy poetę! Mieszka i pracuje w Lubinie od wielu lat. Sam o sobie napisał na skrzydełku dopiero co wydanej książki debiutankiej: „Urodziłem się w 1953 roku w Lubinie. Po ukończeniu na Politechnice Wrocławskiej Wydziału Górniczego podjąłem pracę w kopalni miedzi, gdzie pracuję jako sztygar zmianowy. Debiutowałem w 1978 roku w piśmie politechniki „Sigmie”. Ponadto wiersze moje drukowane były w „Radarze”, „Tygodniku Kulturalnym”, „Poezji”, „Polskiej Miedzi”, „Nowej Wsi” i kilku innych gazetach. Jestem laureatem konkursów poetyckich. Zostałem wyróżniony pierwszymi nagrodami w Świdwinie, Koninie, Łomży. Drugie nagrody otrzymałem w Lubinie, Płocku i w kilku jeszcze innych miastach. W 1987 roku w Łodzi otrzymałem drugą nagrodę za debiutanki tomik poetycki, z którego wiersze jeszcze nie ukazały się w druku”.

Tyle pisze o sobie mieszkaniec naszego miasta i pierwszy poeta, który tutaj pracuje w kopalni, **ANDRZEJ JAKUB MULARCZYK**.

mi wybór wydaje się być konsekwentny i solidny artystycznie. Mularczyk jest oszczędny w słowach, ekspresyjny, dociekliwy intelektualnie i miejscami ironiczny, ale w większości wierszy raczej zajmuje pozycję refleksyjną, godną poety rozważającego własne losy i losy swojej ziemi. Tak! To dobry prognostyk na przyszłość. Ta oszczędność słów, ta dyscyplina formalna, wróżą poecie jeszcze niejedną radość twórczą. Może nie jest to poezja ascetyczna, ale z całą pewnością surowa w obrazowaniu, nawet jakby chropawa, i to dodaje jej autentyczności. Autentyczność czytelnicy Lubina i nie tylko Lubina znajdują w realiach tej poezji, w jej klimacie emocjonalnym, w jej pejzażu i w jej bogactwie krajobrazowym.

Jest to poezja jakby wstydlwego przeżywania swojego czasu, własnego losu. Jakby mówiona przez zaciśnięte usta. Oto piękny wiersz pt. **ROSJA**:

Widokówka przysłana przez syna
pokazuje słoneczną Samarkandę
List wysłany przez dziadka
wciąż jeszcze błądzi wśród
śniegów.

Jakże sugestywny, a równocześnie oszczędny w słowach jest ten krótki wiersz. Mularczyk reaguje na współczesność żywo. Historia rzuca swój cień na współczesność

w Salvadorze czy uczestnikiem demonstracji o prawa czarnych...

Najwięcej jednak wierszy znajdujemy poświęconych kochać i miłości. Życie uczuciowe współczesnego człowieka, to jak widać, wcale nie odczytamy młodszej poezji. Posuchajmy: „Powrót z gór”

Jesteś moim szóstym zmysłem
Łagosań towarzyszką
Z tobą droga staje się krótsza
Z tobą głód i pragnienie
stają się dalekie.

Kiedy ocierając moje czoło
mówisz
Wszak to ty jesteś mężczyzną
I to ty masz mi dać pewność
I ochraniać przed nocą i wojną
Przed węzami i kolcami róż...

A więc kobieta, miłość, mężczyzna, związki uczuciowe

Mularczyk, to także poeta rodzinny, wiersze swoje poświęca matce, ojcu, dziecku, mówi o muzyce i o przemijaniu, o samotności i śmierci, o kataklizmach i poezji, dokonuje rozrachunku z samym sobą w wierszu gorzkim i przejmującym, „Daleś się wciągnąć”:

I ty daleś się wciągnąć
aby uzupełniono tobie życiorys
o jeszcze jeden akt zgonu
o jeszcze jedną większą śmierć

TOWARZYSKA KRONIKA KULTURALNA

Znowu nas kusi Operetka Wrocławska muzą podkasaną. Oto uśmiecha się do nas „Królowa Salka i siedmiu krasnoludków”, albo szał w „Biał w Savoyu”, kryguje się też „Księżniczka czardasza”. Kto się da uwieść? Nie wiem. Ja w każdym razie informuję, że przed wakacjami było co wybierać. Po wakacjach pewnie też. A wiem, że sporo lubinian przyjeżdża do Wrocławia na spektakle operetki. Więc od września do dzieła!

☆

Legnicki „Satyrykon” minął. W tym roku już jakby w obsadzie międzynarodowej i chyba podniósł nieco swój poziom. Bo obserwowaliśmy lata obniżania lotów. Co to znaczy powiew wolności!

Otrzymałmy wiele listów od uczestników V Lubiniskich Spotkań z Literaturą Miłosną. Laureat konkursu, Wojciech Izak Strugała napisał: „Lubin żyje poezją, a ja już na dalekiej prowincji zwozę siano dla owiec, karmię je, pole (...). Raz jeszcze dziękuję (...), pamiętać będę długo ten czas...”

Marian Janusz Kawala z Lubina także mile wspomina ten czas. I Bogdan Madej wyznał nam, że było to dla niego duże przeżycie. Nie zapominają o nas pisarze. My też o nich pamiętamy.

Pan Jacek Spuła, którego wiersze gromadzimy do szerszej prezentacji przysłał nam kilka nowych strof. Przed wiekami publikacja, cytujemy taki oto liryk:

Piszę paznokciem po szkło,
Aortami miasta
Noc — stara łódka
Przetacza zabronione
słowa.
Kobieta rodzi światło
i psa.
W jej oczach
przypadkowy przechodzień
kradnie grzech pierwotny
i znika.

Już niedługo przedstawimy spory wybór wierszy tego ciekawie zapowiadającego się poety. Cierpliwości!

☆

Od pięciu lat regularnie ukazują się wybory nagrodzonych na Lubiniskich Spotkaniach z Literaturą Miłosną wierszy z hasłem „Erotyki”. I w tym roku także udało się na czas przygotować odpowiedni tomik i to dzięki nieustrudzonej i godnej najwyższego uznania pracy dr. Stanisława Tokarczuka. To, czego nie potrafią oficyny z wieloletnią tradycją, potrafi jeden człowiek. No, nie jeden, ale może najbardziej w tej edycji zaangażowany.

Za dobrym przykładem poszedł Jawor. I dyrektor Noworol z JOK szybko, bodajże w ciągu trzech dni, także wydał zbiór nagrodzonych prac. Brawo wspaniali. Niezwykli edytorzy W przyszłości! Wam: a-leż powierzyć firmy wydawnicze

KORNICK

UWAGA: MULARCZYK!

ANDRZEJ WRZOS

To ważne dla przyszłych badaczy rozwoju twórczych form kultury regionu. Właśnie Mularczyk zapoczątkowuje nowe zjawisko w kulturze regionu, w Lubinie. Staje się, powtarzam, pierwszym, dojrzałym, samodzielnym i oryginalnym poetą, który wywodzi się z ziemi lubiniskiej. Od dawna obserwujemy twórczy rozwój Mularczyka. Wielokrotnie drukowaliśmy jego ciekawe poezje, a także felietony i fragmenty prozy. I oto w wieku trzydziestu sześciu lat Mularczyk publikuje samodzielną książkę. Ważne to jest także z innego punktu widzenia. Otóż wydawcą okazuje się Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubiniskiej. I ten fakt także trzeba uznać za ważny. TMZL być może tym debiutem wpisze się na mapę niewątpliwych zdobywców wydawniczych. I nie jest to żaden zabieg prowincjonalny. Że niby drukuje się swojego, bo tak honor każde. Nie! W tym przypadku, z całą pewnością nie. Owszem. TMZL ma na swoim koncie poronione wydawnictwa, ale nie dotyczy to Mularczyka. Te książki mogłoby wydać każde szanujące się wydawnictwo w kraju, gdyby tylko pozwoliły tak zwane moce przerobowe i gdyby nie czekało się w tych oficynach pięć i więcej lat. Mularczyk przeszedł przez surową recenzję i uzyskał pozytywny wynik. Wszedł na rynek normalnie, bez łaski, tak, jak powinien szanujący się debiutant wchodzić. Wszedł w glorię wielu nagród i wyróżnień w konkursach literackich.

Jego wiersze pojawiały się od lat w poważnych czasopiśmie literackich i kulturalnych. Nie ma się czego wstydić.

I oto otrzymujemy tom dojrzałej, przemyślanej, mądrej, choć też gorzkiej poezji. Zborek nazywa się „Drzazga” i pewnie ma coś z drzazgi, wbija się gdzieś pod serce, czuje się pulsowanie wierszy pod skórą. Te wiersze żyją, mają swój rytm i swoją miarę. I nie można przejść obojętnie obok tej małej, skromnej, edytorsko książeczki. Niesie ona wiele pytań i wiele problemów.

Trzeba powiedzieć od razu, że Mularczyk na rzemiosło poetyckie. Potrafił dokonać selekcji, i poza trzema, pięcioma słabszymi tekstami

a współczesność jest uwikłana w przeszłość. I w wierszach Mularczyka te światy się nakładają i przenikają jak choćby w strofach „Rok 1919”:

Tak wylania się z mroku
Czerwonej rewolucji
Z wąskimi ustami morza
Odciętą Lewą ręką Śląska,
Długimi nogami Ukrainy
Z brzuchem ciężarym Warszawy
I garbem Litwy
Inwalida wojenny Europy
Polska.

Można wprawdzie dyskutować z ideologiczną zawartością tekstu, ale jego uroda literacka budzi zaufanie.

Historia i przeszłość to jeden z wątków poezji Mularczyka, ale przecież przynosiła go współczesność jej przeróżne barwy i tajne labirynty. Nie brakuje wierszy z motywami wolności, niech przykładem będzie tutaj tekst „Bojownik dlaczego we mnie się skończył”, z takimi oto strofami:

„Tłenu nie było
potężniał ból głowy
i ból na plecach powracał
co chwilę
... Nie wiedziałem czy jestem
partyzantem

Daleś się przywizać do drzewa
zbiorowej prawdy i być jej
obroncą

klaskać na wiecach
a w przytulnej kawiarience życia
myśleć o rodzinie
i dawać przyzwolenie na
naprawę
pospolitej rzeczywistości
nie zauważając jak przestaje
być
światłem prawdy...

Mularczyk opiewa także własny krajobraz i własne miasto. Umie się również poetycko dystansować wobec podjętego tematu, oto próbka, „Uwaga na Lubin”:

Ogłoszono konkurs na wiersz
o miłości
Poeci ubierają dziewczyny
W piękne ciała miss polonia...

Mularczyk potrafi pisać. Otrzymałmy zbiór wierszy ciekawych, klarownych i niebanalnych. Pierwsze drzwi otwarte. Czekamy na następny krok. Szkoda tylko, że wydawca nie zadbał o lepszą koncepcję edytorską, no, ale pierwsze koty za płoty. Mamy w Lubinie autentycznego poetę!

Andrzej Mularczyk — „Drzazga”,
TMZL, Lubin, 1989 r.



Andrzej Mularczyk przyjmuje gratulacje.

Fot. Jerzy Kosiński



~ Wykorzystuje każdą chwilę, żeby się opalać. „Dikobraz” (CSRS)

Kto wymyślił lody?

Nie wszystkich cieszy fakt, że oto już wakacje. Lato, niebo bez śladu chmur, słońca tyle, że termometrowi brakuje cierpliwości, a co dopiero mówić o tych, którym nie wypoczynek, ale praca przypomina... W dniach niskiego ciśnienia i wysokiej temperatury sięgamy po lody, oranżady, marmizy o chwili, w której odziani jedynie w skąpy strój kąpielowy załegniemy nad basenem, rzeką, jeziorem, może nawet morzem? Ile osób zadaje sobie wtedy pytanie — kto to wymyślił?

Wspaniała bikini

Ludzie od wieków kąpali się nago. W łaźniach spotykali się obcizmi, nie z zasad naturyzmu, ani nie z przekonania, że kilkanaście wieków później ludziom przyjdzie do głowy zrobić szum wokół sprawy tak naturalnej, jak kąpiel bez krepującej ciała tkaniny, mężczyźni i kobiety kąpali się wspólnie. W łaźniach tylko łaźniennicy byli odziani w luźne koszule — one były w pracy. Mijały wieki i ludzie, w przesadnym wstydzie wymyślili, że woda to wspaniała sprawa, ale nie ma powodu, aby zapoznawała się z ludzkim ciałem ot, tak, bez żadnych granic. W ubiegłym wieku w łaźniach, nad rzekami i nad morzem spotykano panów w obcisłych kostiumach z rękawkami i nogawkami oraz panie w długich koszulach, tzw. majtasach, albo w specjalnych sukienkach z lamówkami, kokardami, guzikami. Do tego obowiązkowo pończochy i czepki. Z początkiem naszego wieku ludzie zmądrzeli, odrzucili niby-wstyd i zaznawali wodnych przyjemności bez kilogramów odzieży na sobie. Odważniejsi byli mężczyźni. Odważniejsi, a może wygodniejsi? Oni pierwsi założyli spodnie kąpielowe z wyciętą koszulką, wkrótce zaś — tylko spodnie. Kobiety dopiero od 70 lat noszą jednoczęściowy kostium kąpielowy, a od 1935 r. — kostium dwuczęściowy. Pojawieniu się tych strojów towarzyszyło święte oburzenie jednych i radość innych. Odważne panie i niekonwencjonalni panowie uparcie łamali wiekowe prawo, na plażach coraz liczniej pojawiały się panie o pięknych, godnych odświeżenia ciałach. W 1947 r. światu pokazano kostium bikini o mocno wyciętych w porównaniu do kostiumów sprzed II wojny, zredukowanych częściach. Kolejne lata zrobiły swoje: ukształtował się specjalny kostiumowy rynek mody i zbytu, każdego lata modny jest kolejny jego krój, fason, rodzaj coraz cięszej elastyczniejszej, coraz piękniejszej tkaniny.

Bywający nad południowymi morzami widzieli zapewne, jak popularny jest tam strój topless, zwłaszcza wśród dziewcząt i kobiet o pięknych blus-

tach. U nas, w kraju powszechnej nadwagi, pomimo iż w sklepach brak dobrych strojów, a te z importu kosztują kilkanaście tysięcy, byłoby chyba lepiej, aby panie okrywały kilogramy kochanego wprawdzie, ale nie najpiękniejszego ciała. Prawda jest okrutna — do stroju topless i bikini trzeba mieć figurę!

Lody dla ochłody

Znano je już w starożytności, cesarze rzymscy raczyli się schłodzoną mieszkanką miodów i przypraw aromatycznych. Natomiast lody mleczne, będące mieszkanką tego płynu z jajami, cukrem, kakao, owocami, Europa poznała dzięki dalekowschodniej wyprawie Marco Polo, który z Chin do Wenecji przywiózł przepis na ich wyrób. Było to w roku 1295. Przez wiele lat, najpierw we Włoszech, a potem we Francji, kucharze najzamożniejszych ludzi tych krajów strzegli pilnie tajemnicy wyrobu lodów, podawanych głównie na stoły królewskie i hrabiowskie. Tajemnica na szczęście nie została uchowana, przepis wyrobu lodów rozpowszechnił się szeroko, a ludzka fantazja podpowiadała coraz to nowsze kompozycje smakowe i kolorystyczne. Słynna melba to wynalazek na cześć słynnej austrijskiej śpiewaczki operowej, którego autorem był meloman-cukiernik! Przemysłowa produkcja lodów rozpoczęła się w ostatnim ćwierćwieczu znakomitego wieku XIX, kiedy to do listy najwspanialszych wynalazków, ludzie dołączyli wynalazek sprężarkowej chłodziarki, działającej na bazie amoniaku.

Kup gumę

Wystarczy latem położyć się w trawie, aby ręka bezwiednie sięgnęła po żdźbło i skierowała jego dolny koniec do ust, zaczynamy je gryźć, choć jest bez smaku. Żucie przynosi uspokojenie, rozluźnia mięśnie, pomaga zrelaksować się, odprężyć, choć ruch szcęk i towarzyszące mu młaskanie do najestetyczniejszych i najprzyjemniejszych dla otoczenia dźwięków nie należy. Co dziesiąty człowiek nalogowo żuje betel, który ponoć orzeźwia, rozochaca, a przy tym ma właściwości dezynfekujące. Mieszkańcy Azji i Indii żują więc orzechy areki, palmy betelowej lub liście krzewu, zwanego pieprzem betelowym, Kawałek orzecha, wysuszonego na słońcu, z drobiną wapienia owija się betelowym liściem i — żuje, plując przy tym obficie. A guma do żucia? To wynalazek amerykański, przejęty przez europejskich kolonistów od Indian, którzy żuli żywice świerkowej. Zdobywając coraz szerszą wiedzę o świecie w XIX w. ludzie dowiedzieli się, że od kół wiozów Majowie i Aztekowie Ameryki Środkowej żuli kamulki zprężonego soku mlecznego sapodilli, drzewa zwrotnikowego.

Mamo, daj na automaty!

Mówią o nich — jednoręcy bandyci, ale tej przemocy miliony

dzieci i dorosłych poddają się zupełnie dobrowolnie. Zwłaszcza od czasu rozwoju komputerów, gry i zabawy video — stały się niezwykle popularne, martwiąc jednych i przynosząc zyski drugim.

Nie wszyscy wiedzą, że powszechne od 1885 r. automaty, które po wrzuceniu monety wykonują jakąś usługę, np. wydają kanapkę, ciastko, papierosy itp., mają swoich przodków aż w starożytnym Egipcie. Tam przed wejściem do świątyni, automat, do którego wierzni wrzucali monety, wypuszczał kilka kropel świeconej wody. Homer w „Iliadzie” opisuje, wykonane przez Hefajstosa, poruszające się posągi dziewcz, mitologia grecka podsuwa mit o Pigmalionie, który zakochał się w wyrzeźbionym przez siebie

posąg i zdołał ublażyć boginie miłości, Afrodyte, aby go ożywiła, po czym ożenił się z ową Galateą. Albo mit Dedala, genialnego rzeźbiarza, wynalazcy i inżyniera, który skonstruował m. in. posągi poruszające głową, oczyma, rękoma. Platon miał przyjaciela, Archytasa, który zrobił ponoć latającego gołębia z drewna, prawdopodobnie dzięki wykorzystaniu pary lub sprężonego powietrza. Heron, żyjący w I w. naszej ery, grecki mechanik i wynalazca, opisał wiele automatów, napędzanych sprężonym powietrzem, parą lub nagrzany powietrzem. Tzw. bania Herona to pierwowzór turbiny parowej; wydrążona kula kręci się, odpychana przez parę, wydostającą się z otaczających ją rurek. Heron wynalazł mechanizm, poruszający teatralne marionetki za pomocą strumienia wody lub piasku. Także aleksandryjscy kapłani zawdzięczali mu wspaniały wynalazek: zapalony w otwartu ogień nagrzewał w ukrytym pod nim zbiorniku powietrze, wypełniające część zbiornika z wodą. Powietrze wypychało wodę, ta przepływała do naczyń, które swoim ciężarem pociągało linę, a ta, obracając słupki, ku zdumieniu i przestrowi wiernych, otwierała drzwi świątyni.

Cudowne zabawki były przedmiotem zainteresowania ludzi bardzo zamożnych: w V w. n.e w Ghazie wznieziono zegar poruszany wodą, w wieku ósmym cesarz bizantyjski przyjmował swoich gości ze świata siedząc na tronie z ukrytą dzwignią — wtedy dwa lwy z brązu, podtrzymujące tron ryczały, a ptaki, ukryte w gałęziach drzew, także sztucznych, rozpoczynały swoje mechaniczne śpiewy. W XIII w. Bacon i św. Albert skonstruowali androidy, automaty o ludzkiej postaci: gadająca głowa i żelazny człowiek to było ich dzieło. Żyjący w XV w. Regiomontanus skonstruował latającego orla z żelaza i sztucznej muchy. Ponoć, kiedy demonstrował ją niemieckiemu następcy tronu, mucha poruła i usiadła na ramieniu cesarza Maksymiliana! Modne w dobie Odrodzenia ozdobne zegary poruszały się dzięki sprężynom śrubowym, najsłynniejszy był zegar-okręt cesarza Karola V: z wybieciem godziny, zaczęły grać miniaturowe organy, okręt (70x100 cm) kołysał się, wraz z nim — marynarze, poruszający się na rejach. Muzycy grali na pokładzie, dziesięciu dworzan składało ukłon, a cesarz im odpowiadał!

Śpiewające ptaki, magiczne pudełka ruchome obrazów, mechaniczne teatry, androidy piszące, grające i rysujące, zegary najróżniejszego rodzaju, skrywające przeróżne tajemnice — te automaty służyły przez wieki zabawie, rozrywce, budziły zachwyt i podziw dla wiedzy, zręczności i umiejętności ich konstruktorów. Warto o nich pamiętać w czasach, kiedy nie sztuczna latająca mucha, ale elektroniczny, nieuchwytny morderca budzi największy podziw.

Na podstawie „Opowieści o rzeczach powszednich” W. Kopalińskiego, opracowała bm.

Z NOTESU MILICYJNEGO

5.07 z przychodni Szpitala Wojewódzkiego w Legnicy skradziono magnetowid „Siemens” od aparatury USG-120 kaset o łącznej wartości ponad 2 mln złotych.

— W Złotoryi włamano się do salonu kosmetycznego i skradziono wykładzinę podłogową — dywanową, fary i zasłony wartości 500 tys. zł.

6.07 w Złotoryi w Łazienkach kąpielowym utonął 15-letni Ryszard S.

— W Głogowie na balkonie budynku przy ul. Niedziałkowskiego spalili się dwie koldry, poduszki z pierza, stół drewniany i szafka o łącznej wartości 270 tys. zł. Przypuszczalnie przyczyną pożaru było podpalenie. Mieszkańcy powyżej dzieł rzucały w dotychczasowe karki papieru.

7.07 w Chocianowie włamano się do dwóch sklepów: spożywczego i galanterijnego. Skradziono towary wartości ponad 1,1 mln zł. Mieszkańcy Chocianowa w bezpośrednim pościgu zatrzymali jednego ze sprawców włamań. Odkryto także część łupu.

— W Polkowicach zderzył się autobus karosa z polonezem Kierowca Poloneza Jerzy K. doznał lekkich obrażeń ciała, a pojazd został uszkodzony na sumę 3,5 mln zł.

— W Legnicy nieznanymi sprawcami weszli do prosekutorium Cmentarza Komunalnego i ze znajdujących się tam zwłok wyrwali z jamy ustnej dwie koronki i ząb z 24-karatowego złota. Łupem padły także złote kolczyki.

8.07 w Lubinie włamano się do mieszkania Adama F. i skradziono kilkadziesiąt kryształów oraz biżuterię.

— W Legnicy w sklepie „Megasam” na gorącym uczynku kradzieży dwóch opakowań kawy „WIENER” zatrzymano Edwarda H.

9.07 pletwonurkowie Straży Pożarnej po penetracji zalewu Stup odnaleźli zwłoki Krzysztofa W., który utonął w czasie kąpieli.

10.07 w Lubinie Zbigniew P., lat 7 nagle wbiegł na jezdnię i został potrącony przez nadjeżdżający samochód fiat 125p. Nieleżnego przewieziono do szpitala.

11.07 w Głogowie na targowisku miejskim na gorącym uczynku kradzieży bluzki zatrzymano Genowefę W.

— W Zagrodnie pozostawiona bez opieki 6-letnia Magdalena S. weszła na jezdnię i została potrącona przez nadjeżdżający samochód fiat 125p. Nieleżna ze złamaniami nogi i innymi urazami umieszczona została w szpitalu.

— W Legnicy w hotelu „Cuprum” nieznanymi sprawcami wykorzystując niewagę Bożeny K. ukradli jej pozostawioną na ławce w sklepie Pawełu torbę foliową z zawartością paszportu, dowodu osobistego, książeczki wadkowej, lekarstw i kawioru.

ZM

LISTY • LISTY

OD REDAKCJI: Po ukazaniu się błędnej informacji o zakupie Jarosława Baki kosztownym poniechania zamiaru uruchomienia telewizji satelitarnej w Lubinie, bezzasadność takich posądzeń wykazał na łamach „Gazety Robotniczej” sam inicjator przedsięwzięcia, Witold Parchimowicz, dyrektor ekonomiczny KGHM, prezes „Zagłębia”. Zapowiedział jednocześnie, iż przyrzeczenia podjętego wobec mieszkańców Lubina dotrzyma, bo nie traktował tej sprawy w kategorii „kibelasy przedwybory”. Z autopsji wiemy, iż na stacji, są już zainstalowane anteny odbiorcze i nadawcze, na ukończeniu znajduje się montaż aparatury transmisyjnej. Przekaz satelitarnej transmisji uruchomienie z chwilą uzyskania zgody ministra komunikacji pasma, na jakim emisja programów satelitarnych będzie się mogła odbywać. Najprawdopodobniej jeszcze przed 1 września Lubinianie będą mogli oglądać telewizję satelitarną.

„PARYŻ - MOSKWA 89”

Międzynarodowa Sztafeta Pokoju w Lubinie

Przez 2 dni — 23 i 24 bm. gości będziemy w Lubinie uczestników Międzynarodowej Sztafety Pokoju „Paryż — Moskwa 1989”

Komitet organizacyjny w specjalnym oświadczeniu stwierdza m. in.: „1 września 1939 r. hitlerowskie Niemcy dokonały agresji na Polskę. Rozpoczęła się druga wojna światowa. Pochłonęła ona 50 milionów kobiet, mężczyzn i dzieci, pozostawiła po sobie zniszczoną Europę”.

Zrzućcie bomb na Hiroszimę i Nagasaki, po raz pierwszy postawiło ludzkość przed widmem samozagłady. Wiemy już dziś, że nasza cywilizacja nie przetrwałaby wojny atomowej.

„Działać na rzecz lepszego świata i trwałego pokoju” — to idea Karty Olimpijskiej. Trwały pokój oznacza dla nas sportowców i ruchu pokojowego świat, w którym konflikty zbrojne usunięte zostaną z praktyki stosunków międzynarodowych. Nie konfrontacja lecz kooperacja i pokojowe współzawodnictwo, nie „zimna wojna” lecz porozumienie i współ-

praca powinny kształtować międzynarodowy klimat. Stereotypowy obraz wroga i istniejące uprzedzenia muszą być przezwyciężone raz na zawsze.

Wspólnie pragniemy wcielić w życie postanowienia Aktu Końcowego Konferencji Helsińskiej.

Lepszy świat oznacza dla nas świat, w którym bogactwa ludzkości nie będą trwoniłone na zbrojenia. Należy je raczej przeznaczyć na walkę z głodem, nędzą, chorobami i analfabetyzmem, na rozwój pracy, oświaty, kultury i sportu, na ochronę środowiska naturalnego i zapewnienie godnych warunków bytowania. Dlatego też w pięćdziesiątą rocznicę wybuchu II wojny światowej, pragniemy przekazywać tę palącą potrzebę pokoju poprzez granice krajów Europy. Chcemy Europy bez broni atomowej, Europy, która byłaby częścią świata, wolną od broni chemicznej, biologicznej i innych środków zagłady. Rozbrojenie oznacza dla nas radykalną redukcję czołgów, samolotów, okrętów wojennych, armat i wszelkich sił zbrojnych. Zaden-

kraj nie może zagrażać innym krajom. Wszystkim ludziom, a szczególnie nam sportowcom, nigdy nie wolno nieprzejeżdżania stawać przeciwko sobie w wyniszczających wojnach.

Wzywamy do wzięcia udziału w sztafecie Paryż — Moskwa.

Kawalkada autokarów przejeżdżając most graniczny w Zgorzelcu 23 lipca i po uroczystościach na cmentarzu żołnierzy II Armii WP, sztafeta pokoju odjedzie w kierunku Chojnowa, gdzie nastąpi start kolarzy — uczestników Międzynarodowej Sztafety Pokoju. Z Chojnowa peloton zatrzyma się w Ośrodku Sportów Konnych w Jarosławcu, by po obejrzeniu pokazu jazdy konnej, odjechać w kierunku Lubina, który jest jednym z wielu miejsc etapowych na trasie Paryż — Moskwa.

Komitet organizacyjny, którego honorowym przewodniczącym jest **Henryk Nowak** — I sekretarz KW PZPR, przygotował dla gości cykl imprez sportowo-rekreacyjnych. Przewiduje on m.in., że powitanie

uczestników sztafety odbędzie się na lubińskim Rynku o godz. 15.00, a także pobyt w Ośrodku Wypoczynku Świątecznego w Małomicach. Następnego dnia, tj. 24 bm, przewidziano wizyty delegacji zagranicznych w lubińskich zakładach pracy.

25 bm. odbędzie się w Rynku uroczyste pożegnanie uczestników sztafety, której część pojedzie przez Głogów, Leszno, Poznań do Gniezna, a część przez Legnicę, Jawor, Strzegom, Świdnicę, Paczków do Nysy.

Sądzić należy, iż mieszkańcy naszego miasta, i okolicznych miejscowości serdecznie powitają uczestników Międzynarodowej Sztafety Pokoju, a także dadzą wyraz swą postawą, że idee organizatorów tej wielkiej międzynarodowej imprezy: „Działać na rzecz lepszego świata i trwałego pokoju” są im równie bliskie, jak wszystkim uczestnikom sztafety Paryż — Moskwa.

M. Mach.

EUGENIUSZ PTAK NA CYPRZE

CO SŁYCHAĆ W ZAGŁĘBIU?

Po Zbigniewie Stelmasiaku, który przed trzema laty przeszedł do II-ligowego zespołu Trelleborg w Szwecji, kolejny piłkarz lubińskiego Zagłębia grać będzie za granicą. Jest nim najlepszy strzelec naszej drużyny, reprezentant olimpijskiej jedenastki **Eugeniusz Ptak**, który od nowego sezonu występować będzie w barwach czolowego zespołu ekstraklasy na Cyprze — **Apollon Limassol**, prowadzonego przez byłego trenera Legii Warszawa **Jerzego Engela**.

Oba kluby — za pośrednictwem COS-u — doszły do porozumienia i zawarły kontrakt. E. Ptak został na dwa lata przekazany do drużyny cypryjskiej, za co Zagłębie zainkasowało 22 tys. dolarów USA. Z pewnością nie jest to kwota zbyt wygórowana, ale trzeba pamiętać, iż nasz zawodnik zbliża się do trzydziestki i nie ma wyrobionego nazwiska na europejskim rynku piłkarskim, jak Dziekanowski czy Tarasiewicz. Obie strony ustaliły, iż później będzie mógł być dokonany transfer ostateczny, ale to — rzecz oczywista — będzie zależało w dużej mierze od tego, jak będzie się spisywał pan Eugeniusz.

Okazję do zaprezentowania swej klasy będzie miał już niebawem — 9 sierpnia br., kiedy to Apollon Limassol spotka się na własnym boisku z Realem Saragossa w rozgrywkach I rundy o Puchar UEFA. Życzymy mu, aby wypadł jak najlepiej.

W związku z przygotowaniami do tego meczu lubiński snajper już w piątek, 14 bm., opuści Polskę. Został serdecznie pożegnany przez kierownictwo klubu, szkoleniowców, kolegów z drużyny i kibiców.

E. Ptakowi iza się w oku kręciła, że opuszcza drużynę, gdy ta wywalczyła ponownie awans do I ligi i z pewnością bardzo by się jej jeszcze przydał, ale spieszył się z odlotem na Cypr, gdzie na niego i jego rodzinę czeka luksusowe mieszkanie służbowe, takiż samochód, Mitsubishi, dla dziecka miejsce w angielskim przedszkolu, comiesięczne apanaże w wysokości 2 tys. dolarów USA, nie mówiąc o premiach za wygrane mecze.

Ale najbardziej posmutniały miny kibiców, również i tych, którzy nieraz zlorzeczyli na nieuda-

ne zagrania idola Zagłębia. Dopiero bowiem teraz wszyscy zacierają sobie uszami, jak wielką stratą jest odejście Ptaka. Zastanawiają się też nad tym, kto zajmie w drużynie jego miejsce, a przede wszystkim, kto strzelać będzie przeciwnikom gole. Może młody, ale wielce utalentowany **Piotr Tyszkiewicz**? Osobiście sądzę, że temu chłopakowi trzeba dać trochę czasu na zaaklimatyzowanie się w zespole i I lidze. Bardziej liczę na **Janusza Kudybę**, który chyba dopiero teraz pokaże w pełni swoją klasę. Wskazują na to zresztą jego występy w meczach kontrolnych, w których strzela regularnie po dwie — trzy bramki. Niektórym kibicom marzy się **Leszek Kosowski** z walbrzyskiego Górnika, tylko czy jest to sprawa realna? Może. Sportyście obiecuje po innym nabytku, **Grzegorz Pycu**, zadziornym pomocniku ofensywnym z Arki Gdynia, grającym w reprezentacji młodzieżowej. Nadzwyczaj udane są transfery **Jarosława Baki** i **Stefana Machaja**, obaj znakomicie zaadoptowali się w drużynie i stanowią jej mocne punkty. Widywany był w Lubinie obrońca Lecha Poznań **Andrzej Słowakie-**

wicz, nie jest więc wykluczone, że i on przywdzieje górniczy strój. Jest jeszcze nie załatwiona kwestia przejścia, piłkarzy Chrobrego — **Dariusza Lewandowskiego** i **Mariusza Olbińskiego**. Obaj wyjechali na obóz do Buku, gdzie przejdą testy sprawnościowe. Między bajki można natomiast włożyć doniesienia prasowe o zakusach lubinian na **Araszkiewicza** i **Prusika**.

O tym, kto ostatecznie znajdzie się w drużynie beniaminka, przekonamy się podczas inauguracyjnego spotkania z **Lechem Poznań** na GOS-ie. Przeciwnik trudny, o punkty nie będzie łatwo. I kolejny rywal, **mielecki Stal**, zwłaszcza na własnej murawie, do latwych nie należy. A później powitamy w Lubinie **zabrzeńskiego Górnik**. Początek ligi dla młodzieży jedenastki będzie ciężki, ale i interesujący. J.K.

P.S. Jedenastka Zagłębia rozegrała dwa mecze kontrolne, wygrywając z zespołem Robotronu Somerda (NRD) 3:0, ze Spartą Jawor 6:0. W pierwszym meczu bramki zdobyli: Kudyba — 2 i Kujawa z karnego. W drugim: Kudyba i Godlewski — po 2 oraz Ciliński i Kujawa.



Ogólnopolski bieg w Polkowicach

22 bm. odbędzie się VI Ogólnopolski Bieg o „Lampkę Górniczą” m. Polkowice. Zawody odbędą się w kategorii kobiet i mężczyzn na dystansie 20 km.

Start nastąpi o godz. 11 przed Domu Kultury „Impresja” przy ul. PKWN. Trasa biegu prowadzi ulicami miasta, a następnie przez miejscowości: Trzeboz, Guzice, Żuków, Komorniki, Tarnówek do Polkowic, na mecie, która usytuowana została również przy DK „Impresja”.

Udział w biegu zapowiedziało wielu czołowych zawodników z całego kraju.

Zapisy przyjmuje oraz informację udziela kierownictwo Ogniska TKKF „Start”, tel. 45-00-78.

Jednym ze zwycięzców polkowickiego biegu był **Tadeusz Lawicki**. Na zdjęciu: T. Lawicki otrzymuje puchar z rąk zastępcy naczelnika Polkowic p. M. Mazepy.

Fot. T. Senczyk



PROPOZYCJE BIUR PODRÓŻY

Atrakcyjne wycieczki i wczasy zagraniczne oferują legnickie biura podróży. Oto niektóre z nich:

Biuro Obsługi Turystycznej WPGT „Piast-Tourist”, Legnica, ul. Obrońców Stalingradu 12, tel. 239-82

— wycieczki do ZSRR w terminach 29.07.—5.08. i 26.08.—2.09.,

— wycieczka promowa do RFN, 21—

—25.09. Cena 140 tys. zł i 4 dol.,

— wycieczka promowa do Danii, 27—

—31.08. Cena 145 tys. zł.

Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego MBORT PTTK Legnica, Rynek 31, tel. 233-27

— wczasy w Bułgarii (Bungas), wrze-

sień—październik, własny dojazd, kwatery, wyżywienie na talony. Cena ok. 80 tys. zł.

— tygodniowe pobyty w Grecji i Jugosławii na campingach, dojazd własny, lipiec—wrzesień. Cena 11.200 zł i 29—40 dol.

PP „ORBIS” Polskie Biuro Podróży, Legnica, ul. Wrocławska 10/18, tel. 229-23, 273-05

— wycieczka autokarowa do CSRS z 1-dniowym pobytem w Wiedniu, 31.07.—3.08. Cena 65.000 zł.

— wycieczki do Pragi, 10—12.08. Cena — 60.500 zł, 28—30.08. — 64.600 zł.

— wycieczka do NRD (Eisenach) 21—

—24.08. — 52.900 zł.

— wczasy w Jugosławii, Grecji i we

Włoszech na campingach — 15.500 zł i 26 do 37 dol.

Ogólnokrajowa Spółdzielnia Turystyczna „Gromada”, Legnica, ul. Obroń-

ców Stalingradu 5, tel. 285-82

— 8-dniowe pobyty na Węgrzech w

lipcu i sierpniu, 94 tys. zł.

— Węgry — Jugosławia, 25.09.—2.10.

— dwa dni w Jugosławii, 5 na Węgrzech, autokar, hotel, pełne wyżywienie — 130 tys. zł i 37 dol.

— pobyty na campingach w Grecji, Turcji, Jugosławii i we Włoszech — lipiec, sierpień, wrzesień.

Biuro Turystyki Młodzieżowej ZSMP „Juwentur”, Legnica, ul. Lenina 6, tel. 290-80 i 206-53

— 8-dniowe wycieczki do ZSRR (Orenburg), samolot i pociąg, terminy do końca roku, 147 tys. zł.

— 10-dniowe wycieczki do ZSRR (Orenburg), j.w., 174 tys. zł.

— wycieczki na trasie Wilno — Ko-

wno — Mińsk, 7 dni, październik, po-

ciąg i autokar, 114 tys. zł.

— wycieczki do ZSRR (Korostin k.

Nowogrodu), 6 dni, autokar, listopad,

110 tys. zł.

— wczasy w Bułgarii (Galata), wła-

sny dojazd, kwatery.

HM „GŁOGÓW” PRZEWODZI

W poprzednim numerze „PM” poda-

liśmy klasyfikację zakładów na pół-

metku międzyzakładowego współza-

wodnictwa sportowo-turystycznego

KGHM. Nie ujęliśmy w niej wyników

rozegranego w maju i czerwcu turnieju

piłkarskiego. Układ czołówek ta-

beli wprawdzie się nie zmienił, ale

punktacja jest inna. Przepraszamy.

1. Huta Miedzi „Głogów” 309 pkt., 2.

ZG „Rudna” 299 pkt., 3. ZRM Lubin

295, 4. ZM „Legmet” 288,5, 5. ZG „Pol-

kowice” 277, 6. ZBK Lubin 260,5, 7.

ZG „Sieroszowice” 260, 8. ZT Lubin

255, 9. ZG „Konrad” 250, 10. ZG „Lu-

bin” 247,5, 11. ZNM Polkowice 243, 12.

Huta Miedzi „Legnica” 212,5, 13. FPN

„Elpena” Legnica 199,5, 14. KCHM-Za-

rząd 195, 15. Huta Miedzi „Cedynia”

107,3, 16. Z-d. Budownictwa Górniczo-

-Hutniczego Lubin 92, 17. Z-d Robót

Górnich Lubin 82, 18. Z-d Doświad-

czalny Lubin 68, 19. ZBiPM „Cuprum”

Wrocław 45, 20. ZHIP „Zakmat” Polko-

wice 40, 21. ZUG „Lena” Wilków 37.

(wg)



● Zzółknięte lakierki odzyska-
ją biel po przetarciu ich surową,
przekrojoną cebulą. Gdyby zaczy-
nały pękać, trzeba je smarować
gliceryną. ● Bardzo zabrudzone
ubranie dzinsowe należy zwilżyć
wodą i natrzeć na 12 godzin ka-

walkiem suchego mydła. Następ-
nie zrobić roztwór z gorącej wody
i terpentyny (1 łyżka na 3 litry
wody) i zanurzyć w nim dzinsy.
Po 24 godzinach ubranie rozłożyć
na desce nad wanną, ewentualnie
na dnie wanny i szorować mocno
szczotką namydając brudniejsze
miejscą. Plukać kilkakrotnie nie
wyżymając. Rozwiesić i wysuszyć.

● Aby ożywić kolory koszulek i
majteczek dziecięcych, trzeba je
zanurzyć na 1—2 godziny w wodzie
z dodatkiem 1 łyżeczki sody
oczyszczonej. ● Osoby chodzące

w niezbyt wygodnych butach i
cierpiące z powodu bąbli na pię-
tach, mogą pozbyć się ich przy-
kładając na bolące miejsca kom-
pres z miększego chleba zgniecione-
go z odrobiną mleka i maki ziem-
niaczanej. ● Twarde mięso zmie-
knie w gotowaniu, gdy po odszu-
mowaniu wleje się do wody ły-
żeczkę wódki. ● Gdy na obiad
gotujemy rosół, a wśród domowni-
ków jest osoba na diecie niskotłuszczo-
wej, można poradzić sobie
w sposób następujący: odlewamy
porcję rosółu do garnuszka, bie-

rzemy z lodówki kilka kostek lo-
du, zawijamy je w gazę i delikatnie
pociągamy nią po powierzchni
rosółu — tłuszcz osiadł na
gazie, a rosół pozostanie gorący i
„chudy”. ● Aby z trudem upo-
lowane szklanki służyły nam jak
najdłużej i nie pękały, dobrze jest
włożyć je do garnka z zimną,
mocno osoloną wodą i pogotować
przez godzinę. Wyjąć po ostygnię-
ciu wody. ● Czarna bawełniana
tkanina nie będzie płowiała, jeśli
od czasu do czasu wypłuczemy ją
w piwie.



SURÓWKA MIESZANA

20 dag różnych warzyw (mar-
chew, seler, por), 10 dag cebuli,
5 dag papryki, 4 łyżki posiekanej
natki pietruszki, 10 dag kwaszo-
nych ogórków, 1/2 szklanki jogur-

tu, sól, pieprz. Warzywa oczyścić,
opłukać. Warzywa korzeniowe
rozdrobnić na tarce z dużymi ocz-
kami, lekko oprószyć solą i na-
tychmiast wymieszać z jogurtem.
Ogórek i paprykę pokroić w ma-
karonik i dodać do surówki. Ceb-
ulę posiekać i wymieszać z su-
rówką dodając jednocześnie nat-
kę. Przyprawić do smaku solą,
pieprzem i ewentualnie sokiem z
cytryny. Amatorzy mogą jeszcze
dodać 2—3 ząbki czosnku. Poda-
wać jako dodatek do potraw.

RYBA MORSKA DUSZONA

60 dag ryby (dorsz, ostrobok), 3
ząbki czosnku, 1,5 łyżki przypra-
wy curry, 1,5 szklanki mleka, 4
łyżki siekanej pietruszki (natki),
Filety umyć, rozmrozić. Podzielić
na porcje i każdą natrzeć czosn-
kiem i curry. W niskim rondlu
zagotować mleko, włożyć filety, o-
solić. Dusić pod przykryciem na
małym ogniu przez 25 minut. U-
duszone filety włożyć na półmi-
sek a sos przyprawić solą, curry,
pieprzem (ma być ostry) i połać
nim filety. Obłożyć ziemniakami
z wody. Podawać z surówką.

PAPRYKARZ Z RYBY

70 dag ryby (sandacz, kergule-
na), 3 łyżki maki, 2 łyżki smalcu,
1 łyżka masła, 1 szklanka śmie-
tany, 1 łyżka pasty pomidorowej,
ostra sproszkowana papryka, sól,
pieprz, sok z cytryny, natka pie-
truszk. Filety pokroić, otoczyć w
mące, obrumienić na smalcu. Skro-
pić sokiem z cytryny. Masło sto-
pić, wymieszać z łyżką maki i 1/2
łyżeczką papryki, rozprowadzić
śmietaną, mieszając zagotować i
dodać pastę pomidorową. Przy-
prawić solą, cukrem, papryką,
włożyć rybę i gotować 5 minut.
Na salaterce posypać pietruszką.



Z roku na rok nasza aktywność
fizyczna maleje, a organizm po la-
tach bezruchu trudno zmusić do
aktywności. Wyczyny sportowe z
lat szkolnych należą do zamierz-
chłej przeszłości, a naszą ospałość
tłumaczymy coraz chętniej bólami
nóg, głowy, zmęczeniem. Zamiast

ruchu na świeżym powietrzu co-
raz częściej sięgamy po lekarstwa,
mnożą się wizyty u lekarza. A
może jednak sami spróbować
zrobić coś dla naszego zdro-
wia? Wśród wielu łatwo dostęp-
nych form „rozruszania się”, war-
to docenić marszobieg, czyli lek-
kie, rekreacyjne biegi w postaci
truchtu przerywanego zwykłym
marszem (w ramach krótkiego
wypoczynku). Jest to jedna z naj-
lepszych form rekreacji, gdyż
przeznaczona jest dla osób w każ-
dym wieku. Można też uprawiać
go przez cały rok, bez względu na

warunki atmosferyczne. Marszob-
bieg jest prosty, niepotrzebny jest
trening wstępny czy też jakieś
specjalne przygotowanie lub zna-
komicą kondycja. Wystarczy odro-
bina dobrej woli i umiejętność or-
ganizacji. Nie ma żadnych przepi-
sów gry czy też ścisłych reguł.
Tempo marszu i teren wybieramy
dowolnie. Na początek — po-
konywanie krótkich, 200—400-me-
trowych dystansów lekkim truch-
tem, aż do pojawienia się lekkiej
zadyszki. Wówczas przejść z
truchtu w krok marszowy, a po
uspokojeniu się oddechu, powró-

cić bez truchtu. Taką zabawę mar-
szowo-biegową powinniśmy sto-
sować 3—5 razy w tygodniu. A
już przynajmniej raz w tygodniu,
na przykład, w niedzielę. Najważ-
niejsze jest nie pokonywanie co-
raz większych odległości, ale sys-
tematyczność w uprawianiu cwi-
czeń. Dla zachęty warto również
pamiętać, że wszelkie marsze, bie-
gi, truchty są dziś na świecie szla-
lenie modne, odmładzają, przy-
wracają dobre samopoczucie, prze-
żność. Kupmy sobie ładny dres,
wygodne tenisówki i do zobacze-
nia w parku.



ELEKTRONIKA W SAMOCHODACH CZ. II

Do rozwoju mikroprocesorowych u-
kładów sterowania silnikami przyczy-
niły się między innymi coraz ostrze-
jsze przepisy dotyczące czystości spa-
lin.

Aby uzyskać optymalne warunki
pracy silnika spalinowego, stosowane
są różne elektroniczne układy stero-
wania i regulacji zapewniające dobór
odpowiednich wartości jego paramet-
rów. W silniku z zapłonem iskrowym
szczególnie znaczenie ma wy-
bór właściwego kąta wyprzedzenia
zapłonu i prawidłowego składu mie-
szanki. W nowych pojazdach monta-
wane są elektroniczne urządzenia ob-
niżające zużycie paliwa. Sterowany
elektronicznie zawór odcinający dop-
ływ paliwa oraz urządzenie umożli-
wiające chwilowe wyłączenie silnika
lub poszczególnych cylindrów bez u-
działu kierowcy.

Sterowany może być także czas
otwarcia zaworów w silniku po stro-
nie dolotu w zależności od wymaga-
nej prędkości obrotowej poprzez prze-
stawienie wałka rozrządu, dzięki cze-

mu uzyskuje się zmniejszenie zuży-
cia paliwa. Komputer nadzoruje u-
trzymanie właściwej prędkości obro-
towej silnika, mocy, zużycia paliwa i
ilości substancji szkodliwych w spa-
linach w zależności od obciążenia.

Coraz częściej pojawiają się wskaź-
niki i przyrządy elektroniczne, za-
stępujące stosowane dotychczas ukła-
dy elektromechaniczne i żarówki kon-
trolne. Są już samochody w których
całe wyposażenie tablicy rozdzielczej
jest oparte na wyświetlaczach diodo-
wych, ciekłokrystalicznych, a nawet
kineskopowych. Jedną z głównych
przyczyn zastosowania zespołów elek-
tronicznych do wyświetlania danych
była wzrastająca ilość informacji, któ-
re powinny być znane kierowcy.
Wzrost ilości danych zmusił konstru-
ktorów do przyjęcia zasady by
podawać informację tylko wtedy kie-
dy jest ona rzeczywiście potrzebna.

W czasie jazdy kierowca otrzymuje
w sposób ciągły tylko wskazania prę-
dkościomierza, obrotomierza, ewentual-
nie czasu i przejechanej odległości.
Kontrolki instalacji działają tylko
wtedy, gdy zostaną one włączone.
Awaria jest sygnalizowana natych-
miast po zaistnieniu, kierowca może
wylączyć sygnał, a pozostanie on w
pamięci komputera dla potrzeb sta-
cji napraw. Inne dane, jak np. ilość
paliwa, zużycie chwilowe i średnie,
średnią prędkość uzyskuje się na za-
danie, po naciśnięciu odpowiedniego
przycisku.

Wkroczenie elektroniki spowodowa-
ło znaczny wzrost dokładności wska-
zań, a także zwiększyło liczbę moż-
liwych do przekazania kierowcy infor-
macji. I to zwiększyło do tego stop-
nia, że miejsce kierowcy zaczyna
przypominać kabinę samolotu.

PROGRAM 1/2 TELEWIZYJNY

CZWARTEK — 1988-07-20

9.00 Kino telefilm: „Vasco da Gama ze wsi Rucpa” (4).
15.50 Tradycje w barwie i orędu wojskowym.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Czterdziestolatek” — serial TP.
18.30 „Twante” — film dokumentalny.
18.50 „Bez granic”.
19.00 Dobranoc.
19.10 „Teraz”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Na własną rękę” — film kryminalny prod. francuskiej.
21.35 Kroniki PAT.
21.50 „Pegaz”.
22.40 Zoe Coleman — recital piosen-karski.

PROGRAM II

13.00 Program lokalny.
18.30 „Strachy na Lachy”.
19.00 „Miss Polonia od kuchni”.
19.30 „Świat roślin” (4) — serial przyrodniczy.
20.00 Wielki tenis.
21.00 Ekspres reporterów.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Kto się boi, ucieka” — film fab. prod. CSRS.

PIĄTEK — 1988-07-21

9.00 „Zielone teleferie”.
9.30 Kino telefilm: „Arabella”.
15.50 Domator.
16.55 „Mieszkań”.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Czterdziestolatek” — serial TP.
18.50 „Bez granic”.
19.00 Dobranoc.
19.10 Monitor rządowy.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Zabawna dziewczyna” — mu-sical prod. amerykańskiej.
22.35 Kroniki PAT.
22.50 „Czas”.
23.20 Dł — echa dnia.
23.40 „Świat jaki jest”.

PROGRAM II

18.00 Program lokalny.
18.30 Konwój.
19.00 Wzrockowa lista przebojów Mar-ka Niedźwieckiego.
19.30 Dookoła świata.
20.00 „Piątek”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Kalendarz spotkania teatralne.
22.15 Nie tylko miód.
22.35 Filmy z Humphreym Bogar-tem: „Oklahoma Kid” — western prod. USA.

SOBOTA — 1988-07-22

9.00 Kino telefilm: „Fragile” — film prod. angielskiej. „Siedem ży-czeń” (1) — film prod. polskiej.
10.30 Dł — wiadomości.
10.40 Stare, nowe, najnowsze.
11.25 Wojskowy program dokumen-talny.

11.50 Uroczysta odprawa wart przed Grobem Nieznanego Żołnierza w War-szawie.
12.50 Kolobrzeg '89.
13.35 „Między Leba a Rowami” — film dokumentalny.
13.55 „Ankieta” — film dokumental-ny.
15.15 Komedia, komedia, komedia...
15.45 „Jadą goście, jadą”.
17.05 Losowanie Dużego Lotka.
17.15 Teleexpress.
17.35 „Był taki bal” — reportaż.
18.11 Relacja z nabożeństwa Kościo-ła polskokatolickiego z Wrocławia.
18.30 Butik.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Och, Karol” — komedia prod. polskiej.

21.40 Teatr telewizji — Jaroslav Ha-šek: „Spotkanie ze Szwajkiem” (2).
22.00 Tydzień w polityce — komen-tuje Karol Szynkiewicz.
22.10 Telewizyjny przegląd sportowy.
22.30 Dobry wieczór — tu Łódź.
23.40 Kino sensacji: „Dziewczyna do dziecka” — film fab. prod. francusko-włoskiej.

PROGRAM II

11.50 Konkurs 5 milionów.
12.30 W świecie ciszy — program dla niesłyszących.
12.55 Powitanie.
13.00 „Ciemny kryształ” — baśń lal-kowa prod. angielskiej.
14.30 Konwój — serial dokumentalny.
15.00 „Ordy” — serial dokumentalny.
15.25 Spektrum.
15.40 „Zielony świat” — film doku-mentalny.

16.00 Pejzaż w malarstwie polskim.
16.20 „Zwierzęta świata” — film przyrodniczy prod. angielskiej.
16.45 „Superbyla”.
17.05 „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy” (12) — serial TP.
18.00 „Szansa” — teleturniej.
19.00 „Awans wsi” — reportaż.
19.30 Korczewski w „Zachęcie” — reportaż.
20.00 Festiwal moniuszkowski w Ku-dowie.

21.00 Studio sport.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Chateaufaillon (11) — serial prod. francuskiej.
22.40 Polacy: „Ludzie, którzy zadzi-wili świat” — program muzyczny.
23.00 Konwój — program muzyczny.

NIEDZIELA — 1988-07-23
8.55 Kino telefilm: „Mio, mój Mio” — ekranizacja baśni Astrid Lindgren.
10.45 „Ludy Ziemi” (1) — serial do-kumentalny prod. hiszpańskiej.
11.45 Kraj za miastem.
12.15 Telewizyjny koncert żyćzeń.
12.55 Studio sport.

14.45 Magazyn „Morze”.
15.50 Gdzie są taśmy z tamtych lat.
15.55 „Panna dziedziczka” (1) — se-rial prod. brazylijskiej.
17.15 Teleexpress.
17.30 Program publicystyczny.
18.15 Marek Sierocki zaprasza.
18.40 „Antena”.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Światła kabaretów” (2) — se-rial prod. angielskiej.
21.00 7 dni — świat.
21.30 Sportowa niedziela.
22.20 Kinomania.
22.55 Premiery po latach: „Do mło-dości”.

PROGRAM II

10.50 Przegląd tygodnia (dla niesły-szących).
11.25 Film dla niesłyszących: „Świa-tła kabaretów” (2) — serial prod. an-gielskiej.

12.20 Wojskowy program dokumen-talny.
13.00 Lokalny koncert żyćzeń.
13.25 „Jutro, poniedziałek”.
13.55 Powitanie.
14.00 Polska Kronika Filmowa.
14.10 100 pytań do...
14.50 „Polacy”: „Agnieszka Osiecka” — film dokumentalny.
15.50 „Być tutaj” — gawęda prof. Wiktora Zina.
16.05 „Świat ciemnego kryształu” — film dokumentalny prod. angielskiej.
17.00 Konwój.
17.30 „Bliżej świata”.
19.00 Wywiady Ireny Dziedzic.
19.30 Wrocławski epizod Marka Mla-ski.

PROGRAM II

20.00 Studio sport.
21.00 Konwój.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Wale w ciemurach” — film fab. prod. angielskiej.
22.20 Komentarz dnia.

PNIEDZIAŁEK — 1988-07-24

17.15 Teleexpress.
17.30 „Czterdziestolatek” — serial TP.
18.30 Echa stadionów.
18.50 „Bez granic”.
19.00 Dobranoc.
19.10 Gorące linie.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 Spektakl na bis — William Faulkner: „...i odpusć nam nasze win-y”.

PROGRAM II

18.00 Program lokalny.
18.30 „Czarno na białym” — przegląd PKF.
19.00 Ojczyzna — polszczyzna.
19.15 Antena „Dwójki” na najbliższy tydzień.
19.30 Spółzłony jubileusz, czyli Le-gnica Cantat '20.

20.00 Teletrans.
20.30 „Egipt” — program publicysty-czny.
21.15 Rozmowy o cierpieniu.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Biografie: „Sacha Guitry” — film dok. prod. francuskiej.

WTOREK — 1988-07-25

9.00 Teleferie.
10.45 Z Polski rodem.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Czterdziestolatek” — serial TP.
18.36 Laureaci '89: „Straszki” — film dokumentalny.
18.50 „Bez granic”.
19.00 Dobranoc.
19.10 „Od A do Z”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Moja kuzynka Rachel” (2) — serial prod. angielskiej.
20.55 Kroniki PAT.
21.10 Konferencja prasowa rzecznika sądu.

PROGRAM II

21.25 Jeszcze raz Okudżawa.
21.55 Studio „Solidarność”.
18.00 Program lokalny.
18.35 „Wojna domowa” (11) — serial TP.

PROGRAM II

19.30 Bliższe nieba.
20.00 „Non stop kolor” — film dok. prod. angielskiej.
20.30 Barwy jazzu.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Królewskie polowanie na słoń-ce” (2) — film historyczny prod. an-gielskiej.

ŚRODA — 1988-07-26

9.00 Teleferie najmłodszych: „Zgady-wanie na ekranie”.
10.45 Losowanie Express i Super Lot-ka.
16.55 Telewizyjny informator wyda-wczy.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Czterdziestolatek” — serial TP.
18.50 „Bez granic”.
19.00 Dobranoc.
19.10 „Bocznymi drogami” — repor-taż.

PROGRAM II

19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Uprowadzenie Kari Swenson” — film sensacyjny prod. USA.
20.40 Kroniki PAT.
21.55 Spożerzenia.
22.25 Historia Bursztynowego Słowi-ka (1).

PROGRAM II

18.00 Program lokalny.
18.30 „Wiem wszystko” — teleturniej.
19.00 Przeboje Teatru Muzycznego w Gdyni.

PROGRAM II

19.30 Życie muzyczne.
20.00 „ABC” — teleturniej językowy.
20.30 Galeria 37 milionów.
21.00 „Z ziemi polskiej” (4) — film dokumentalny.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „W labiryncie” (30) — serial TP.
22.15 „997” — kronika kryminalna.

WROŻBY SPOD MIEDZIKA

● **BARAN** (21 III—18 IV) Czy-jeś propozycje, mimo efektownych argumentów będą wymagać po-ważnego namysłu. Nie daj się zwieść pozorom, oceń wszystko realnie. Rada bliskiej osoby be-dzie bardzo przydatna.

● **BYK** (19 IV—20 V) Przeży-cia najbliższych dni będą miały istotne znaczenie. Trzeba będzie umiejętnie pokierować toczącymi się sprawami. Podjęte decyzje be-dą miały wpływ na dłużej niż je-den tydzień!

● **BLIŹNIĘTA** (21 V—22 VI) Rozstanie z kimś miłym dostarczy chwil trochę smutnych. Ale to przecież nie na długo, ot, letni wyjazd. A mały relaks bez bli-skiej osoby przyda się wam objo-gu. W sprawach finansowych — miła niespodzianka.

● **RAK** (23 VI—22 VII) Oży-wione rozmowy, ciekawe sprawy, ale wszystko w relaksowej atmo-sferze. Nowa znajomość będzie miała szansę przekształcić się w miłą zażyłość. Oby nie wywoła-ła uczuć zazdrości kogoś, kto ma do tego prawo...

● **LEW** (23 VII—22 VIII) Mi-mo niezłych perspektyw, pojawiają się pewne komplikacje. Nie znie-chęcaj się — będą to kłopoty bez większego znaczenia dla całej sprawy. Działaj energicznie! Spot-kanie w miłym gronie przynie-sie wiele satysfakcji.

● **PANNA** (23 VIII—22 IX) Sprawy do niedawna mało docen-iane doczekają się większej u-wagi. Łączyć się to będzie z two-ją osobą, docenieniem twych za-

let. Spotkanie w przyjacielskim towarzystwie dodatkowo poprawi nastrój. Warto wykorzystać oka-żę, która pojawi się teraz.

● **WAGA** (23 IX—22 X) Choć atmosfera będzie przychylna i nikt nie będzie szczędził dobrych rad, liczyć tylko na siebie. Twoje wyczucie powinno wpłynąć na de-cyzje, które trzeba będzie pod-jąć. Sprawa będzie ważna, choć mało efektowna.

● **SKORPION** (23 X—22 XI) Warto kontynuować sprawy, które niedawno rozpoczęłeś. Są do-bre prognozy, choć początki były nie najłatwiejsze. O jednym pa-miętaj — dobieraj sobie solid-nych, godnych zaufania sojuszni-ków. Miłe spotkanie.

● **STRZELEC** (23 XI—21 XII) W miłym gronie, miłe słowa. O-kazja, może nawet miednada, by odczuć życzliwość, którą darzy-cie ktoś miły. Okaz więcej uwa-gi i serdeczności. W sprawach za-wodowych — nieoczekiwana pro-pozycja. Zastanów się.

● **KOZIOROŻEC** (22 XII—20 I) Na horyzoncie pojawi się ktoś bardzo interesujący. Zachwycisz się i stracisz głowę. Ale na krótko, bowiem jeśli zechcesz zyskać wzajemność, trzeba będzie sta-nąć do ostrej konkurencji. A z tego chyba zrezygnujesz...

● **WODNIK** (21 I—18 II) Nowe twarze, nowe tematy do rozmów. Niejedna okazja do bliźnietcia to-warzystwami talentami. Ale uwa-gaj, strzeż się przesady, bo mo-żesz wiele zepsuć. A konkuren-cja nie śpi! W finansach — wię-cej umiaru.

● **RYBY** (19 II—20 III) Do-czyje dotyczące ciebie lub kogoś bliskiego będą trudne. Coraz to nowe wątpliwości nie ułatwia sprawy. Ktoś zaproponuje wyjście — i będzie to dobra rada, przy-mij ją. Wkrótce miła niespod-zianka!

CO GDZIE KIEDY?

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

W lipcu nieczynny

KINA

GŁOGÓW — Jubilat — 22-23 bm.
„Bliższe spotkanie z wesołym diabłem” (pol.), 26-27 bm.
„Dom przy Carroll Street” (USA), 27-31 bm.
„Wielka przygoda psa Benjiego” (USA), 28 bm.
„Mucha” (USA), 29-31 bm.
„Trzech ojców” (franc.) oraz „Gliniarz z Beverly Hills II” (USA), 25-26 bm.
„Dom przy Carroll Street” (USA), 26-30 bm.
„Dom przy Carroll Street” (USA) oraz „Mucha” (USA).

LEGNICA — Ognisko — 22 bm.
Maraton filmowy: 27-31 bm.
„Fatalne za-uroczenie” (USA), 20-22 bm.
„Kogel-mogel” (pol.), 23-26 bm.
„Na srebrnym globie” (pol.), 23-26 bm.
„Gwiezdny przybysz” (USA) oraz „Gabriela” (brazyljski), 27.07-2.08.
„Kingsajz” (pol.), 27-29 bm.
„Nieoczekiwana zmiana miejsc”: 27-29 bm.
„Schodami w górę, schodami w dół” (pol.).

LUBIN — Muza — 25-31 bm.
„Harry i Hendersonowie” (USA), 25.07-7.08.
„No-cne gry” (USA). We wtorek DKF o g. 18.
Polonia — 25-30 bm.
„Sztuka kochania” (pol.) oraz „Piramida strachu” (USA).

POLKOWICE — Skarbnik — 25-31 bm.
„Bliższe spotkanie z wesołym dia-błem” (pol.), „Superglina” (USA), „Frankie” (USA).

DOMY KULTURY I KLUBY

GŁOGÓW — Mok

Codziennie oprócz sobót i niedziel w godz. 10-15. Akcja lato '89”. W pro-gramie: projekcja bajek i filmów wi-deo, turnieje ping-ponga, turnieje sto-łowej piłki nożnej, dyskoteki. Kon-cert Ludowego Zespołu Tańca „Głogów” w ramach festynu organizowa-nego z okazji Święta Odrodzenia Pol-ski — 22 bm.

GALERIA „NAD STUDIUM”
Wystawa malarstwa Edwarda Mi-rowskiego do końca lipca.

LEGNICA — WDK

— Zająca feryjne dla dzieci — wtorki i czwartki w godz. przedpołudnio-wych.

— Poniedziałki g. 18 — projekcje wideo w Dyskusyjnym Klubie Filmo-

wym „Legwan” (kawiarnia WDK).
— Czwartki g. 20 w kinie „Piast” projekcje filmowe z taśm.

LUBIN — KMPIK

XII Święto Kwiatów Działkowych (21 bm. g. 18-21 i 22-23 bm. g. 10-21).

OBCHODY ŚWIĘTA ORODZENIA POLSKI W LUBINIE

Festyn lipcowy w parku Malomie-kim w dn. 22-23 lipca. W programie m. in.:

1. Imprezy kulturalne — od godz. 14 do 19 — na dwóch estradach z udziałem kapel: „Dreptaki”, „Felucie” oraz „Bummarki”, kabaretów: „Azja” oraz „Mostkowskiej”, orkiestr: dętych i ta-nych, zespołów folklorystycznych. Zorganizowane też będą plenery pla-styczne dla dzieci, blok imprez dla dzieci i młodzieży.

2. Imprezy rekreacyjne — od godz. 14 do 19 — turnieje ringo i komeki, gry zręcznościowe, sztafety rodzinne, biegi przełajowe, przejażdżki konne, pokazy akrobacji lotniczej i skoków spadochronowych, pokazy karate i kul-turyystyczne, konkurs dla siłaczy, po-kazy ratownictwa wodnego oraz wiele innych atrakcji.

3. W dn. 22 bm. o godz. 15 odbędzie się pokaz udzielania pierwszej pomocy zorganizowany przez Polskie Towar-zystwo Pierogiarzy, Oddział PZO w Lubinie. Przez cały czas trwania festynu będzie można dekonat pomia-ru ciśnienia.

4. Handel zapewni stoiska z arty-kulami przemysłowymi, spożywczymi i z napojami.

DKZM

23-24 bm. g. 11-15 oprócz sobót i niedziel „Letnia świetlica” zaprasza na wycieczki, konkursy, projekcje wideo, dyskoteki.

POLKOWICE — „IMPRESJA”
— „Wielki bal leśnych ludów” — dziecięcy bal przebierańców — 21 bm. w godz. 14-16.

LIPCOWY FESTYN DZIECIĘCY

(Plac przed DK „Impresja” 22 bm.), a w nim m. in.:

— „Stragan gier i zabaw”: zabawy plenerowe dla dzieci w wyk. M. Bieleckiej i B. Bartkiewicza z Wrocławia — g. 13-14.30.

— „Słoneczne rytmy” — program muzyczny w wyk. muzyków z Wro-cławia — g. 14.30-16.

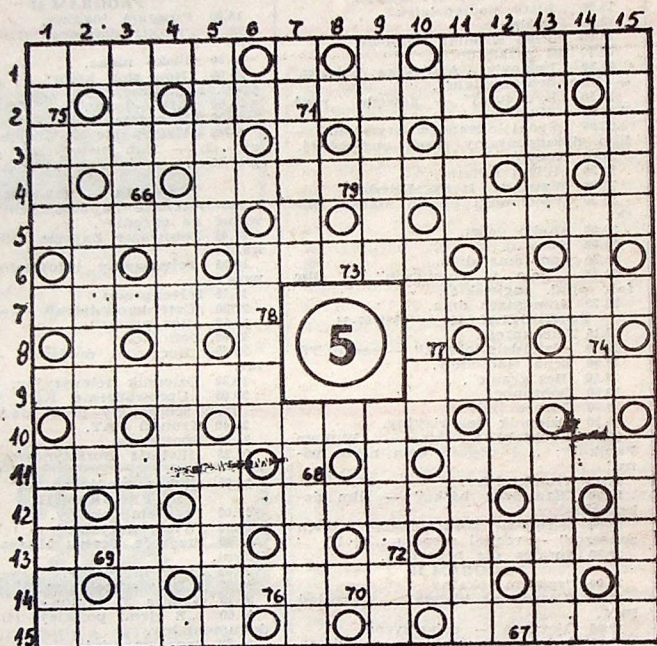
— „Profesor Tutka i jego trzódka” — zabawy plenerowe — 16-17.30.

— Bajki w kinie wideo.



Nr 29 (278)

KRZYŻÓWKA KONKURSOWA NR 5



Litery z krótkich ponumerowanych od 66 do 79 utworzą część hasła, które w całości prosimy nadesłać pod adresem redakcji w terminie do 15 września 1989 roku, po zakończeniu druku krzyżówki konkursowej „Lato z krzyżówką”. Wśród autorów trafnych odpowiedzi rozlosowane zostaną cenne nagrody, ufundowane przez Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi w Lubinie.

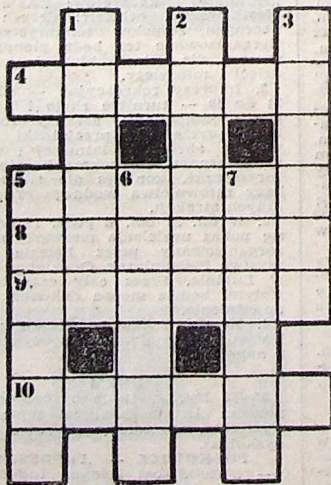
Poziomo: 1. parów • nie tył, 2. część zegara, 3. ciepła • pedrak lub kijanka, 4. majątek, mienie, 5. sztuka sceniczna • imię kobiety, 6. niebiańska postać, 7. diabeł • zdoł konia, 8. rzuca ziarno w glebę • walać się budynek, 10. lotr, 11. pracownik

leśny • pracownik folwarczny, 12. gra na szachownicy, 13. część ust • taraban, 14. część łuku, 15. w oponie • aleja spacerowa.

Pionowo: 1. zażenowanie • dokument osobisty, 2. analiza, 3. straż • rodzaj śruby, 4. szybka kontrola w aparacie fotograficznym, 5. draka • samica lwa, 6. beczka, 7. przewoźnik dusz w mitologii greckiej • kokon, 9. lodogława • muza astronomii, 10. kłama, 11. taniec czeski • łowca ryb, 12. rabata, 13. polarna • cygański, 14. knajpa portowa, 15. pogłębiarka rzeczna • Muzykant z noweli H Sienkiewicza

MALGORZATA KUZIAR

KRZYŻÓWKA

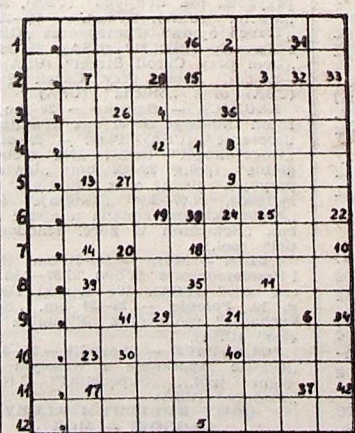


Poziomo: 4. dawka, 5. silacz, 8. jednostka kąta płaskiego, 9. hycel, 10. nalcik.

Pionowo: 1. wiosłowanie wstecz, 2. spuszczać, 3. rodzaj buta, 5. przyjaciel i zięć Oktawiana 6. do włosów lub do paznokci, 7. państwo z Ankara

RYSZARD ŁOBOS

ANAGRAMÓWKA

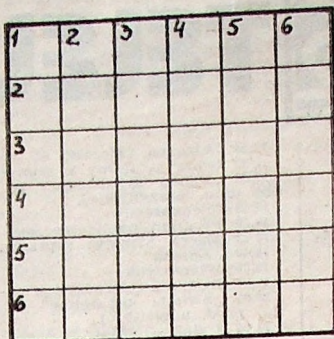


Z liter podanych par wyrazów ułożyć słowa 9-literowe i wpisać je do diagramu. Litery z pół ponumerowanych ułożone od 1 do 42 utworzą rozwiązanie zaś pierwsze litery ułożonych wyrazów utworzą inicjał mienia i nazwisko autorki tegoż aforyzmu

1. kicz + metan 2. czas + Eleni, 3. wers + zadra 4. domy + atest 5. Kent + opona 6. wozy + stępa, 7. lkar + Raków 8. Tana + bekon, 9. rana + Biecz, 10. emir + porta, 11. wena + legia, 12. czek + wrona

ZBIGNIEW KUZIAR

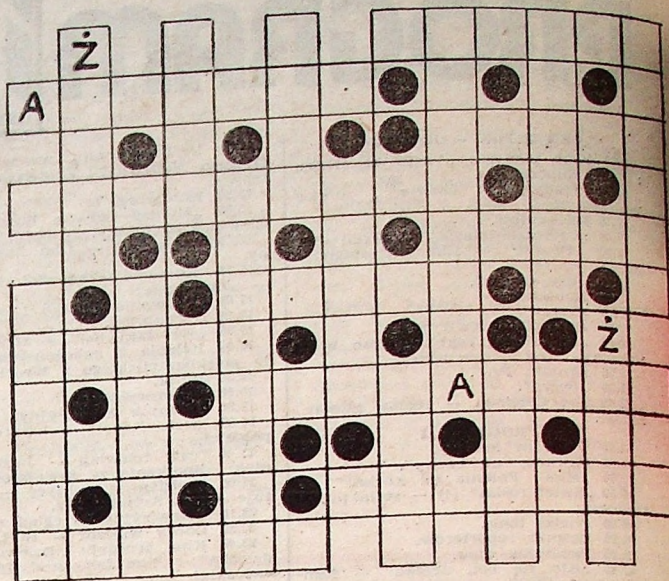
KWADRAT MAGICZNY



1. „Przechowalnia” niemowląt, 2. szpadel, 3. elaborat, 4. fizyk angielski, laureat Nagrody Nobla, 5. wzorec, 6. samurajska szabla lub kurtka.

MARIUSZ GÓRALSKI

JOLKA



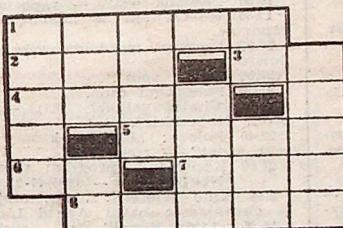
Objaśnienia wyrazów podane są w przypadkowej kolejności. Ujawnione litery mają ułatwić wpisywanie wyrazów do diagramu krzyżówki:

— łobuziak, wisus
— przrząd gimnastyczny do ćwiczeń wyrabiających siłę,
— tyczka, drąg,
— część kościoła,
— opad atmosferyczny,
— mantyka,
— karp,
— stroma ścieżka górską,
— w przenośni załazek, początek,
— pokaz, parada,

— paczka, plik,
— plan drogi, kierunek pochodu,
— prążkowana tkanina bawełniana,
— dźwig, kran,
— awanturzysta wyprawa,
— grzyb jadalny o ślimskim kapeluszu,
— sędzia wojskowy,
— brzeg, kant,
— kanalia,
— bywa przyczyną zawału serca,
— sztuczne jezioro,
— pomór, epidemia,
— kobyła,
— antonim tyłu.

ZBIGNIEW KUZIAR

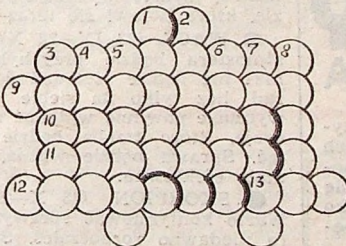
MAGICZNA KRZYŻÓWKA DWULITEROWA



1. dęty instrument muzyczny, 2. wierzchołek, 3. szczuń biał, 4. krótki tekst przeznaczony do ćwiczeń szkolnych, 5. splonka, 6. następstwo winy, 7. kierowca, 8. bogata kobieta.

RYSZARD ŁOBOS

KRZYŻÓWKA

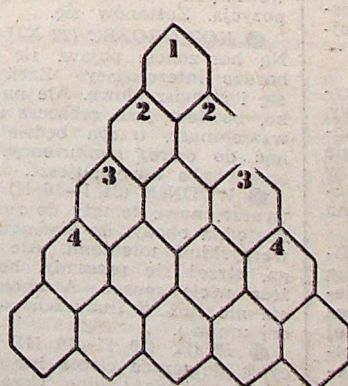


Poziomo: 3. drobny artykuł publicystyczny, 9. biuro sprzedaży losów loteryjnych, 10. dźwięnia handlu, 11. dmuchany do spania, 12. imię męskie, 13. zapora na rzece.

Pionowo: 1. marynowane jarzyny, 2. stan długotrwałego głębokiego snu, 3. fason, wykrój 4. ochotnik harcownik, 5. wykładowca, 6. nieuk, 7. ozdobna kwiecista mowa, 8. naród.

MARIAN JAWORSKI

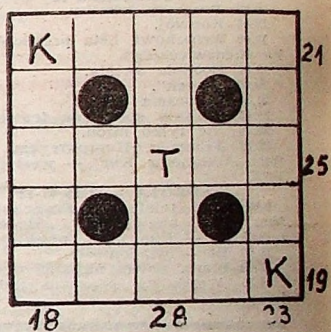
MAGICZNY UKOŚNIK SYLABOWY



1. współpraca z okupantem, 2. składnik tłuszczopotu owiec 3. państwo z Santa Cruz, 4. cięta, kluta lub posttrawowa.

RYSZARD ŁOBOS

KRZYŻÓWKA ARYTMETYCZNA



Z dziewięciu podanych liter należy ułożyć sześć słów i wpisać je do diagramu tak, aby powstała krzyżówka. Każdej literze odpowiada jedna z liczb od 1 do 9. Obok diagramu podano sumy wartości liter we wszystkich słowach.

Wartości liter: E = 1, K = 2, L = 3, N = 4, O = 5, R = 6, S = 7, T = 8, W = 9.

ZBIGNIEW KUZIAR

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 23 (277)

Logokrzyżówka: Trafia kosa na kamień

Krzyżówka

Poziomo: kwarta, antaba, status, palacz, koniec.

Pionowo: kwinta, errata, pałasz, aspekt, talent, buczek.

Magiczna krzyżówka mozaikowa: zamach, start, amfora, dalia, charakter, detonacja, talar, Castor, trisa, jarosz.

Anagramówka: Praca zawsze popłaca.

Samosia

Poziomo: wystrzał, rozmach, lewko, nia, czkawka.

Pionowo: wytrzeszcz, strzykawka, architekt

Kwadrat magiczny: sztaba, zurwan, trzask, awaria, basior, Ankara.

Ukośnik dwuliterowy

Prawooskońie: Piza, kaszanka, sardynka, kosz szmata, taczanka, dynastia, Kalwin kasa, arka.

Lewoskońie: Pisz, kazamata, susz, kord, szynka, Andy, taczka, Kana, Kalwaria, ansa, stop, lina.

Krzyżówka szyfr: Utalentowana latorość krzyżysu: Janko Spekulant.

Krzyżówka arytmetyczna:

Poziomo: stres trend retro.

Pionowo: seter, rdest, sedno.

NAGRODY

Krzyżówka z krokiem nr 5: Malgorzata Bocian, Polkowice, ul. Sztysarska 7/8.